

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiedzialni: Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Dwa oświadczenia Witosy

Oryginalne dokumenty są w rękach rządu

ZNALAZŁ SIĘ więc kraj w Europie, który zawleczł obywateli Trzeciej Rzeszy i zawarł z nią pakt nieagresji. Krajem tym jest Dania.

Rozumiemy dobrze motywy tego kroku ze strony tego właśnie kraju. Małe Dania, zazdrośnie strzegąca swej neutralności, nie byłaby napewno w stanie jakiegokolwiek agresji ze strony Niemiec przeciwstawiać czynniejszego oporu, a ma przecież i sprawę Sleswiku i sprawę Islandii, którą Niemcy oddawać już uznali jako doskonale miejsce dla budowy swej bazy morskiej...

W tych warunkach uznano widocznie w Danii, iż zawarcie duńsko-niemieckiego paktu nieagresji utrudni Niemcom w pewnym stopniu swobodę ruchów i mimo wszystko zmusi ich do większej ostrożności w realizacji jakiegokolwiek agresywnych zamiarów. Ostatecznie nawet Trzecia Rzesza niezbędnie ucieka się do jawnego gwałcenia uroczystych zobowiązań.

Czy wyliczenie to jest słuszne — to pokaże dopiero przyszłość.

Mała Dania ma bowiem w tej chwili jeden tylko ideał polityczny: utrzymanie za wszelką cenę neutralności. Czy pakt nieagresji z Niemcami ułatwi jej trzymanie się na uboczu w razie wielkiego konfliktu światowego, kiedy każde państwo położone nad Bałtykiem zmuszone być może już z racji swego położenia geograficznego do czynnego w nim udziału — rzecz to co najmniej wątpliwa.

Pakt nieagresji z Niemcami ma przynieść dla Danii tę przykłą stronę, iż zmusza ją do wyłamania się z solidarnego frontu skandynawskiego. Należy się spodziewać, iż wszystkie wysiłki duńskie pójdą dzisiaj w kierunku utrzymania mimo wszystko solidarności i umocnienia więzów, które przez przyjęcie propozycji niemieckiej zostały w każdym razie nadwątłone.

Jeżeli jej się to nie uda, to zakwalifikować się mogą słowa z Hamleta: źle się dzieje w państwie duńskim.

MAŁA POCIECHĘ będą miały Niemcy z tej części oświadczenia Molotowa, w której wyraził on gotowość kontynuowania wymiany gospodarczej z państwami osi i nadzieję, że przerwanie rokowań handlowych niemiecko-sowieckich znów będzie nawiązane. Wynika to nie tylko z tego, że Rosja sowiecka, choć jest olbrzymim aparatem gospodarczym, jednak w obrotach międzynarodowych zajmuje nieznaczny pozycję, lecz przede wszystkim z tego, że trudności na jakie natrafia handel niemiecki pochodzą nie tyle z braku partnerów, ile spowodowane są samą polityką niemiecką.

Gospodarka niemiecka nastawiona jest w tak wielkim stopniu na przygotowanie wojny, że odbija się to na zdolności eksportowej Niemiec przy gwałtownym wzroście zapotrzebowania na importowane surowce.

Olbrzymie zbrojenia Niemiec pozostawiają w ogóle mało nadwyżki produkcji na eksport, naskutek zaś — kierowanej myśli o wojnie — autarkizacji niemieckiego gospodarstwa i szerokiego stosowania namiastek, produkcja niemiecka jakościowo staje się coraz gorszą. Równocześnie stosowanie namiastek i nacisk finansowy zbrojeń podraża koszty niemieckiej produkcji.

Niemcy chętnieby importowały, nie posiadają jednak dewiz i złota na zapłatę importu, a co raz trudniej opłacać im import eksportem.

Bez zmiany wojennego nastawienia gospodarki niemieckiej trudno myśleć o rozwinięciu niemieckiego handlu zagranicznego. (w)

Przyjazd gen. Faury na 2 tygodnie do Polski

Wczoraj popołudniu przybył tu z Paryża do Warszawy generał Faury, były szef Wyższej Szkoły Wojskowej w Polsce.

Na dworcu powitali go urzędowy reprezentant min. spraw wojskowych i kilkudziesięciu oficerów.

Gen. Faury przybył do Polski, którą zna dobrze z czasów swej poprzedniej pracy, w charakterze prywatnym na pobyt 2-tygodniowy.

Niesłychana napaść organu ozonowego na Wincentego Witosy jest nadal przedmiotem największego zainteresowania w polskim społeczeństwie. Oburzenie na „Kurjer Poranny” jest powszechne i zatacza coraz szersze kręgi.

Jedni nazywają występ gazety ozonowej „denuncjacją ordynarną i nieudolną”, inni „atakami bezprzykładnym”, a wszyscy zgodni są w tem, że organ ozonowy obraził ciężko dobre obyczaje, zadał cios kulturze politycznej i podstawowemu pojęciu o uczciwości w życiu publicznym. Wyrok potępienia na „Kurjer Poranny” jest ogólny, słyhać go zewsząd, wypowiadają go najrozmaitsze środowiska.

W tem również poważne i wpływowe koła obozu przrządowego, co jest objawem pociesza-

jącym i dobrze wróżącym.

Nie zmienia tych nastrojów w najmniejszym stopniu okoliczność, że po 2 dniach milczenia naczelny organ Ozonu „Gazeta Polska” uważała za wskazane wnieść się do tej brzydkiej sprawy. Uczyniła to w „przeglądzie prasy”, gdzie przytoczyła napaść „Kurjera Porannego” na Witosy, wstrzymując się od wszelkich uwag i komentarzy ze swej strony. Inne gazety ozonowe milczą nadal, ani jednego wiersza nie poświęciły dotychczas atakowi na Witosy organ wojska „Polska Zbrojna”.

Dzienniki, reprezentujące różne, często bardzo rozbieżne kierunki myśli politycznej, z jednej strony potępiają napaść, z drugiej zaś oceniają pozytywnie stanowisko Witosy, zajęte wo-

bec zabiegów niemieckich. Tak samo pozytywnie reaguje opinia publiczna, uznając w pełni, że zachowanie się przywódcy chłopów polskich było godne Polaka.

Wielkie pismo Pomorza „Dziennik Bydgoski” informując o „sieciach niemieckich na b. premiera Witosy” stwierdza krótko, że Niemcy „śle trafil”. Lwowskie „Słowo Narodowe” podnosi, że „Witos zachował się jak porządny Polak”, ponieważ „propozycje niemieckie odrzucił, a sam udał się do Polski, nie chcąc być więcej nagabywanym przez niemieckich agentów lub też nie chcąc dostać się w ich ręce”. Południowy „Gon. War.” pisze, iż niema „sprawy Witosy”, można mówić jedynie o „kuszeniu Witosy” przez Niemców.

Kuszenie to spotkało się z pel-

ną godnością odpawą i przyczyniło się do zilustrowania metod działania niemieckiego w Polsce i w innych krajach.

„Wieczór Warsz.” sądzi, że należy oczekiwać wyjaśnień ze strony czynników dyplomatycznych, które „posiadają w tej sprawie ważne dokumenty” a „ABC” daje wyraz przekonaniu, że napaść „Kurjera Porannego” wprowadza „w poważne zadrażnienie” i że nie licuje ona z nawoływaniem tego samego organu do „wyrzeczenia się bagażu partyjnego w obecnej sytuacji Polski”.

Takie jest pokłosie głosów prasy i opinii publicznej. Front społeczeństwa jest solidarny, postawa jasna i stanowcza.

Třebacze na białych koniach

Uroczysta audjencja ambasadora Sowietów na Zamku



Ambasador Szaronow w drodze na Zamek.

Wczoraj Prezydent R. P. przyjął na Zamku królewskim Mikołaja Szaronowa, ambasadora Z.S.R.R., który złożył listy uwierzytelniające. Ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu

Aleksandra Lubieńskiego samochodem Prezydenta R. P., poprzedzony przez trębaczów na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów. W następnych samochodach jechali członkowie ambasady

Z.S.R.R.: radca Listopad, 1-szy sekretarz p. Czebyszew, 2-gi sekretarz p. Bolyzakow, major Zawiatow, zastępca attache wojskowego w towarzystwie adjutanta Prezydenta kpt. Kryńskiego.

Orszak jechał ul. Poznańską, Wilczą, Al. Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem.

Na dziedzińcu zamkowym batalion piechoty ze sztandarem i muzyką oddał honory wojskowe. W chwili gdy ambasador wjeżdżał na dziedzińiec zamkowy, muzyka odegrała hymn Sowietów. U progu sieni zamkowej dwóch adjutantów Prezydenta R. P. powitało ambasadora i wprowadziło go do pokoju. W sieni górnej oddział kompanii zamkowej oddawał honory. W sali Tronowej wystąpił na spotkanie ambasadora minister spraw zagranicznych Beck.

Prezydent R. P. oczekiwał w sali Ryceńskiej w towarzystwie premiera Składkowskiego oraz ministrów przemysłu i handlu Romana, komukacji Ulrycha, opieki społecznej Kościakowskiego, oraz zastępcy szefa kancelarii cywilnej dyr. Skowronskiego i zastępcy szefa gab. wojskowego płk. Kobyleckiego. (Dokończenie na str. 2-ej)

Wincenty Witos zabrał głos w tej sprawie. Z Wierchosławic na deska do krakowskiego „IKC” krótki list z datą 1 czerwca treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze! Nigdy i nigdzie z „Gestapo” niemiecką konferencją nie odbywałem, z nią się nigdy nie spotkałem, nikomu nie dawałem najmniejszych podstaw do wyrażania jakiegokolwiek wniosku w tym względzie.

Proszę przyjąć i t. d.

Wincenty Witos. Oświadczenie Witosy potwierdza w całości informacje „Kurjera Polskiego”, że przywódca ruchu ludowego nigdy nie konferował z Gestapo ani z przedstawicielami rządu niemieckiego. List Witosy stanowi też poważny krok na drodze do całkowitego wyświeślenia zamiarów niemieckich wobec Polski.

W ciągu dnia wczorajszego (2 b. m.) nadeszło do Warszawy drugie oświadczenie Witosy treści następującej:

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Prawdzie na rękę

Pierwszy obowiązek — uświadamiać

(Patrz artykuł wstępny na str. 5-ej)

S.O.S. w porcie angielskim

71 ludzi w stalowej łodzi na dnie morza

Jeszcze nie przemigło wrażenie, wywołane katastrofą podwodnej łodzi amerykańskiej, gdy rozszala się wieść o nowej tragicznej przygodzie, jakiej uległa łódź podwodna angielska „Thetis”. Najnowsza, dopiero od dwóch miesięcy znajdująca się na morzu, wyposażona w nieznanne jeszcze i nieostanowane dotychczas urządzenia i wynalazki, ułatwiające zarówno akcje podmorską jak i ewentualny ratunek załogi w razie zatopienia, „Thetis” zniknęła w czwartek o godz. 13.40 popoł. z powierzchni morza i przepadła bez wieści...

Miała się wynurzyć po 3 godzinach ćwiczeń podmorskich, nie wynurzyła się z głębin morskich do późnej nocy. Ślad po niej zaginął.

Admirałcja zarządziła alarm. W okolicy, gdzie przypuszczalnie nastąpiła katastrofa łodzi wysłano 21 okrętów, wśród nich spe-

cialne ratownicze, wysłano też samoloty, które z góry poczynić miały obserwacje morza, oświetlanego potężnymi reflektorami.

71 ludzi utknęło tam, gdzieś na nieznanym dnie, niewiadomo w jakiej głębokości, w stalowym okręcie, być może, wkrótce już grobie... Na pokładzie znajdowało się 53 marynarzy, w tem 5 oficerów; ponadto 26 urzędników i inżynierów stoczni „Camel Laird” oraz ekspertów marynarki. Łódź wypłynęła pod dowództwem komandora-porucznika Bolosa. Znajdował się w niej również dowódca 5-ej floty łodzi podwodnych kapitan-komandor Oarm.

1090 ton wyporności i 90 m. długości. Zaopatrzona w działo kalibru 10 cm. i 6 wyrzutni torpedowych. Koszt budowy 350.000 funtów. W czerwcu 1938 r. spuszczone na wodę w Birkenhead, a w marcu b. r. wykończona — oto parę szczegółów o „Thetis”.

Alarm zarządzone w Liverpoolu. Stamtąd, ze stoczni w Birkenhead w zatoce Liverpoolskiej, wypłynęła „Thetis”. Stamtąd było do niej najbliższe. Obliczono, że „Thetis” zanurzyła się w morze mniej więcej w odległości 50 mil od Birkenhead.

Alarm odbył się bardzo sprawnie. W lokalach rozrywkowych pojawili się oficerowie, którzy wezwali marynarzy, by nachmiast udali się na pokład swych okrętów. W kinach wyświetlano na ekranach znaki „SOS” i rozkazy do marynarzy, by natychmiast stawili się w swych jednostkach.

Dzięki wytyżonej akcji ratunkowej prowadzonej w ciągu nocy udało się stosunkowo szybko ustalić miejsce, gdzie łódź została unieruchomiona. Wykrył je jeden z lotników, który w świetle potężnych reflektorów dostrzegł w głębinach ciemny kształt jakiejś masy, podob-

ny do łodzi podwodnej.

Natychmiast spuszczone na morze dziesiątki szalup i wysłano nurków w głąb morza. Szalupy miały zadanie specjalne. Miały ratować marynarzy „Thetis”, którzy — być może — lada chwila poczną wypływać na powierzchnię.

Okazuje się bowiem, że „Thetis” zaopatrzona była w nieznanne dotychczas aparaty ratownicze, pozwalające marynarzom wypływać na powierzchnię w razie unieruchomienia statku. Aparaty te nigdy jeszcze dotychczas nie były stosowane.

Zdały one egzamin. Istotnie bowiem, dzięki tym urządzeniom, wypłynęło z łodzi dwóch ludzi kapitan Oran (być może, że jest to pomyłka w nazwisku i chodzi tu o kapitana-komandora Oarm) i porucznik Woods.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Dwa oświadczenia Witosa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nigdy i nigdzie z Gestapo nie-mieckim czy też z jakimkol-wiek przedstawicielami rządu nie-mieckiego konferencji nie odby-wałem.

Nigdy się z Gestapo nie spotka-łem.

Nikom nie dałem najmniej-szych podstaw do wyciągania ja-kiekolwiek wniosków w tym względzie, a więc i nie dałem drowi Tabiszowi.

Oryginalne dokumenty w tej sprawie złożyłem przedstawicie-lowi rządu polskiego w Pradze w dniu 22 marca b. r.

Wincenty Witos.

To drugie oświadczenie Witosa stawia przysłówową kropkę nad i. Oryginalne dokumenty o nie-mieckim „kuszeniu” znajdują się w rękach rządu polskiego. Cał-kowicie zgodnie z informacjami „Kurjera Polskiego”.

Odpowiadałoby to potrzebie sumienia publicznego, gdyby wła-dze, w których rękach znajdują się „oryginalne dokumenty”, ze-chciały położyć kres igraniu z honorem i czełą przywódcy ludu polskiego, uprawianemu przez organ dyrygowany.

Zabrał też głos adwokat lwow-ski, działacz ludowy, dr. Stanisław Tabisz, na którego przemówie-nie, wygłoszone na „pouf-nym” zjeździe, powoływał się „Kurjer Poranny”, formułując swoje oskarżenie przeciw Wito-sowi.

Mecenas Tabisz przesłał do re-dakcji „Kurjera Porannego” sprostowanie, oparte na art. 27 i 28 dekretu prasowego. Otrzy-maliśmy sprostowanie to w odpis-ie i drukujemy je poniżej ze względu na doniosłość omawia-ną sprawę. Sprostowanie mec. Tabisza brzmi:

Nieprawda jest, jakoby w dniu 16 maja b. r. na poufnym zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego z województwa stanisławowskiego i tarno-polskiego odkrył „niezwykłe kul-szy działalności” p. Witosa z tego o-kresu, t. j. już po zajęciu Czech przez wojska Rzeszy;

nieprawda jest, jakoby oświadczył, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech p. Wincenty Witos wezwany został do Gestapo, gdzie odbył konferencję;

nieprawda jest, jakoby oświadczył, że kierownictwo Gestapo w imieniu rządu niemieckiego obiecało p. Wito-sowi bezkarny powrót do Polski i do-prowadzenie go ponownie do stanowi-ska premiera rządu, z tem, że stwo-rzonyby został rząd ludowy w szeroki-m składzie, że Gestapo zażądało od p. Witosa jedynego przyrzeczenia, któ-re streszczało się w żądaniu, aby p. Witos po objęciu rządów w Polsce doprowadził do udzielenia autonomii Niemcom polskim i innym mniejszo-sciom narodowym;

nieprawda jest, jakoby nie omie-żkał dodać, że p. Witos odpowiedział odmownie na propozycje Gestapo, ale nie wyjaśnił, dlaczego Gestapo uzna-ło go za stosowne i za możliwe zwracać się do p. Witosa z propo-zycjami tak haniebnego typu;

Natomiast prawdą jest:

że na zebraniu procesów powiato-wych S. L. w Tarnopolu, dnia 16 ma-ja b. r. wskazałem na wielki patry-tyzm prezesa Witosa i poświęcenie przez niego na ołtarz dobra pań-stwa wszelkich osobistych przykrości, a nawet ambicji, a jako przykład podałem, że za pośrednictwem osób trzecich skierowano do prezesa Wito-sa życzenie przedstawicieli władz nie-mieckich w Czechosłowacji odbycia konferencji z pewnymi osobistościami Trzeciej Rzeszy, że propozycje nie-mieckie były ogólnikowe, dotyczyły się jednak specjalnych praw dla mniejszo-sci niemieckich w Polsce oraz kwestii innych mniejszości narodowych, że prezes Witos propozycje niemieckie z miejsca odrzucił, nie wdał się w żad-ne rozmowy z przedstawicielami władz niemieckich, że natomiast o-trzymane propozycje, zreferowane mu przez pośredników na piśmie, dore-czył bezzwłocznie kierownikowi pol-skiej placówki dyplomatycznej w Pra-dze czeskiej wraz ze szczegółowym sprawozdaniem;

że, aby uniknąć jakiegokolwiek kon-taktu z Gestapo, nie otrzymałszy pro-szonego paszportu od władz polskich, przedostał się z wielkimi trudnościami przez zieloną granicę do Polski i

zgłosił się u prokuratora w Krako-wie;

że wobec tego prezes Witos wyka-zał maximum patriotyzmu i pozostał wielkim Polakiem i patriotą, mimo znanej jego martyrologii.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1939 r.

Dr. Stanisław Tabisz

adwokat

we Lwowie, ul. Paderewskiego 5.

Sprostowanie mec. Tabisza pozostaje w całkowitej zgodzie z naszymi informacjami o prze-biegu podjętego przez Niemców „kuszenia” Witosa, różni się na-tomiast bardzo od „rewelacji” ozo-nowego pisma. Koła politycz-ne już przed kilku dniami wy-raziły opinie, że w sprawie tak wielkiego znaczenia nie wolno opierać się na „raportach” z „poufnego” zjazdu, że tylko sprawdzone dokumenty mogły-by usprawiedliwić potworne oskarżenie, graniczące o miedzę z zarzutem zdrady stanu. Organ ozo-nowy i jego inspiratorzy osąd-ziłi, że wystarczy raport z „pouf-nego” zebrania.

I wpadli.

Opinia publiczna w Polsce wie-

le razy już zwracała uwagę na nieodpowiedzialność, niewiarygod-ność i nieuczciwość raportów, nadsyłanych z kraju przez „zau-fanych pracowników”. Raporty te przedstawiają fałszywie rze-czywistość polską i wiedzą do o-pacznych ocen i decyzji.

W tym wypadku opieranie się na „poufnym raporcie” było lekkomyślnością tembardziej fry-wolną, że kto jak kto, ale inspi-ratorzy czy też autorzy napa-sci powinni byli wiedzieć, że w rękach rządu polskiego znajdu-ją się oryginalne dokumenty o propozycjach niemieckich i o stanowisku zajętem przez Wito-sa.

Ze wsi polskiej nadchodzą pierwsze informacje o wzburze-niu, jakie wywołuje tam niecna i obrzydliwa napaść na przywó-dcę chłopów.

Zarząd Str. Ludowego na wo-jewództwo warszawskie odbył nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Czap-

skiego, na którym powzięto u-chwałę treści następującej:

Bezprzykładowy atak, skierowany przez „Kurjer Poranny” na prezesa Witosa, nastąpił w chwili, gdy chło-pl pod wybitnym wpływem prezesa Witosa na setkach zgromadzeń w dniach ostatnich w całej Polsce entu-zjastycznie uchwalali walkę na śmierć i życie z gadem germańskim.

Dziś ci, co jeszcze niedawno nie wi-dzieli niebezpieczeństwa niemieckiego, ośmielają się szargać godność chło-piaka, który całe życie pracował dla ojczyzny.

Chłopi województwa warszawskiego czują się głęboko dotknięci i piętnu-ją niepoczynny wybrak ozo-nowego pisma.

Za tą uchwałą i tem oświadcze-niem chłopów województwa war-szawskiego pójdą dalsze.

Na wsi polskiej fala wzburze-nyj.

Przejawem reakcji społeczeń-stwa na napaść ozo-nowego pi-sma na Witosa jest skarga, jaką do zarządu Syndykatu Dzienni-karzy Warszawskich skierował adwokat Wacław Szumański prze-ciw redaktorom „Kurjera Poran-nego”. Treść skargi została ogło-szona na łamach „Dziennika Lu-dowego”.

ślec. Szumański objaśnia, że do Str. Ludowego nie należy, że wystąpił z niego we wrześniu 1937 r., że jest członkiem P.P.S. Występuje ze skargą do Sądu Honorowego przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich, me-cenas Szumański pragnie prote-stować „przeciwko niedopuszczal-nym metodom walki politycznej i to w czasach, które przeżywamy”.

Pozatem intencją moją — pisze p. Sz. — jest również podkreślenie me-go głębokiego i najzupełniej bezinte-resownego szacunku dla pana preza-sa Witosa.

Nauczyłem go się głęboko cenić może nie w momentach jego szczy-towej kariery politycznej, a podczas właśnie tej sprawy, w której byłem jednym z obrońców współtowarzy-sza z ławy oskarżonych Witosa.

W skardze, wystosowanej do Syndykatu Dziennikarzy War-szawskich, wywodzi mec. Szu-mański, że napaść „Kurjera Po-rannego” wykracza najzupełniej „poza granice dopuszczalnej w kul-turalnym polskim społeczeń-stwie polemiki politycznej i po-siada wszelkie cechy ordynarnej i nieudolnej denuncjacji”.

Autor skargi jest zdania, że za tę napaść odpowiedzialni być muszą pp. re-daktor naczelny wymienianego cza-sopisma, p. Ryszard Plestrzyński, i redaktor odpowiedzialny za dział po-lytyki wewnętrznej — p. Kludjusz Hrabyt.

Mec. Szumański dodaje, że za „ważny” był ten artykuł, i „za tłumym drukiem wydrukowany, by mógł ująć bacznie obu wzmiarkowanych redaktorów”.

Istotnie, artykuł był za „waż-ny”, napaść była bezprzykładowa i wręcz niegodziwa.

(=)

Wyłącznie sprawiedliwość Wykłady prof. Burekhardta

Prof. W. Burekhardt, wykładają-cy na uniwersytecie w Bernie, wy-dał w jednej z zurychskich firm wydawniczych nowe dzieło prawni-cze p. t. „Wstęp do nauki prawa” (Einführung in die Rechtswissen-schaft), które wywołało duże zain-teresowanie w kołach politycznych.

Wśród wywodów filozoficzno-praw-nicznych przynosi ono zasadnicze, podyktowane ostatnimi doświad-czeniami, prawno - polityczne cre-do tego wybitnego męża stanu.

Prof. Burekhardt głosi tu miano-wicie zasadę, iż najważniejszym za-daniem prawnika jest ujmowanie prawa pod kątem widzenia etyki. Wszelkie pojęcia prawne i wszelkie normy, zarządzenia prawne winny być podyktowane bezapelacyjną i-deą sprawiedliwości. Dyktatorskim zarządzeniem możnawładców polity-cznych jako sprzecznym z zasadą sprawiedliwości, odmawia wszelkiej racji prawnej.

Przypominamy, że prof. Burek-hardt jest Wysokim Komisarzem Li-gi Narodów w Gdańsku.

Współpraca armij Francji i Anglii

PARYŻ, 2.1. Sir John Salmond, wicemarszałek lotnictwa brytyjskie-go, przybył samolotem z Londynu do Paryża.

W przyszłym tygodniu przybędzie do Anglii gen. Gamelin.

Na dzień 7 czerwca przewidzia-na jest wizyta generała w ośrodku wojskowym Aldershot.

Wizyta ta zbliżenie się z wizytą tureckiej misji wojskowej.

Nie na froncie włoskim

1200 Włochów z Monako

LONDYN, 2.6. (Tel. wł.). Z Pa-ryża donoszą, iż w dniu wkrocze-nia wojsk włoskich do Albanii w Monako 1200 Włochów zgłosiło się do armii francuskiej. Władze francuskie udzieliły obecnie tym ochotnikom zapewnienia, iż nie będą walczyć na ewentualnym froncie włoskim.

Trzy godziny rozmowy na okręcie japońskim

SZANGHAJ, 2.6. Na pokładzie o-kretnu japońskiego „Izumo” odbyły się trzygodzinne rozmowy między angielskim admirałem Noble a wi-ceadmirałem Oikawa.

Omówiono wszystkie sporne sprawy, łącznie z zatrzymaniem parow-ca „Rampua”, sytuacją w między-narodowej koncesji w Kulantgu, o-ras żegluga na rzecze Yangtse i rze-ce Perlowej.

Rozmowy odbyły się w atmosfe-rze przyjaźnej i szczerzej, nie po-wzięto jednak żadnej decyzji.

Niema owoców

Mówić o tem nie wolno

WIEDEN, 2.6. Partja narodowo-socjalistyczna wzruciła w Wiedniu ulotki, zwracające się przeciwko wy-rażaniu przez ludność niezadowole-nia z powodu braku owoców lub innych artykułów spożywczych.

Ulotka poucza ludność, że obec-na konieczność tych wyrzeczeń po-dyktowana jest chęcią zapewnienia dobrobytu przyszłej generacji i stwo-rzenia z Rzeszy potęgi niezawisłej pod tym względem od obcych mo-carstw.

W kilku słowach

— W przyszłym tygodniu przybędzie do Londynu turecka misja wojskowa z gen. Kiazim Bey na czele.

— Policja zurychska przeprowadziła rewizję mieszkaniową u osób należą-cych do partji komunistycznej w zwiz-ku z wykrytą w Lucernie aferą fał-szowania paszportów.

— Wezwujusz wznowił działalność, w nocy na niebie widoczna jest czer-wona luna ponad kraterem, z którego wydobywają się potoki lawy, spływają-ce ze zbocza góry.

— Ambasador von Papen powrócił z Berlina do Ankaru.

— W pobliżu bramy Jerozolimskiej przy drodze, prowadzącej do Jaffy, wybu-cha bomba. Pięciu Arabów zostało — bitych, dziesięciu rannych.

Trębacz na białych koniach

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ambasador Szaronow wprowa-dzony do sali Rycerskiej przez mi-nistra Becka i przedstawiony przez dyrektora protokołu Prezydentowi R. P., wygłosił przemówienie, w któ-rem m. in. powiedziano:

„Powierzona mi przez Prezydium Rady Naczelnej Z.S.R.R. wysoka mi-sja obowiązuje mnie do podtrzymania i rozwijania tych stosunków dobrosą-siedzkich, które są wzmacnione sze-regiem umów politycznych i gospo-darczych zawartych między Związ-kiem Socjalistycznym Republik Rad a Rzeczpospolitą Polską.

Bliska owocna współpraca naszych krajów jest poważnym wkładem do sprawy umocnienia powszechnego pokoju i odpowiada zadaniom polityki zagranicznej Z.S.R.R., który dąży do pokojowych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi, a w pierwszym rzę-dzie z krajami sąsiedzkimi.

Pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że rząd Rzeczypospolitej Polskiej jest również przeniknięty mocnym po-stanowieniem przychylenia się do dalszego umocnienia i rozwinięcia sto-sunków, jakie istnieją między nasze-mi krajami”.

Prezydent R. P. w odpowiedzi m. in. oświadczył:

„Z zadowoleniem przyjmuje oświad-

czenie Pana Ambasadora, że zadaniem Jego jest utrzymanie i rozwinięcie życzliwej sąsiedzkiej współpracy, o-partej na istniejącym stanie umow-nyim pomiędzy naszymi państwami. Odpowiada to całkowicie intencjom rządu polskiego, który w należytej mierze docenia zawsze znaczenie po-zytywnego i bezpośredniego regulo-wania naszych wzajemnych stosun-ków oraz ich wagę dla sprawy po-koju.

Pomyślnym przejawem rzeczowego i życzliwego rozwiązania zagadnień, które stały przed nami, było w ostat-nim okresie uregulowanie szeregu spraw między Polską a Związkiem Sowieckim, a zwłaszcza nawiązanie normalnej współpracy ekonomicznej, której brak dawał się poprzecznie wza-jemnie odczuwać. Ufam, że cenna współpraca Pańska przyczyni się do dalszego owocnego rozwoju sąsiedz-kich stosunków między Polską a Z.S.R.R.”

Po przemówieniu Prezydent R. P. udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali Marmurowej.

Po skończonej audjencji ambasa-dor odprowadzony został z temi sa-mymi honorami, jak przy przyby-ciu i w tym samym orszaku odje-chał z Zamku do ambasady ZSRP.

Na pałacu arcybiskupim

Flaga ze swastyką

WIEDEN, 2.6. Wczoraj odbyło się w Salzburgu uroczyste zajęcie przez władze partyjne pałacu arcybisku-piego, do którego władze zgłosiły pretensje przed kilku tygodniami.

Pałac oddano formacji S.S. z o-kazji tej wygłosił mowę Gauleiter Salzburgu Rainer, w której powie-dział: „Z przekazaniem tego pałacu arcybiskupiego formacji S. S. znika znowu część potęgi światowej

Kościół, który tak często działał na szkodę narodu”. Na pałacu arcybiskupim zawieszono flagę ze swa-tyką.

Arcybiskup salzburski dr. Weitz, któremu władze partyjne podczas jego nieobecności zajęły mieszka-nie, pozostawiając mu do dyspoz-ycji tylko trzy pokoje, zrezygnował z powrotu do swego mieszkania.

S. O. S. w porcie angielskim

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ci, pierwsi uratowani, dostarczyli wiadomości pocieszających: Wszy-scy w „Thetis” są żywi i zdrowi, nikt nie ucierpiał.

Zapas tlenu, jakim dysponuje „Thetis” wystarczy na 36 godzin. A zatem ściśle do godz. 1.40 w no-cy z piątku na sobotę.

Czy uda się do tej pory wydobyć łódź i uratować jej załogę? Praw-dopodobieństwo tego jest duże.

Zwłaszcza, że w międzyczasie łódź, której unieruchomienie z nieznane-go dotychczas powodu nastąpiło na głębokości około 40 metrów, zdoła-ła — również w niewiadomych dotych-czas sposób — ruszyć z miejsca w górę i dopłynąć tuż pod powierzchnię morza. Tak blisko, że jej dziób wynurzył się nawet na powierzch-nię! Zanurzenie reszty wyniosło zaledwie 6 metrów.

Jednakże, zanim to się stało, po-myślano o dostarczeniu powietrza

do „Thetis” w razie, gdyby nie u-dało się jej na czas wydobyć. Wy-słano nurków ze specjalnymi przy-rządami i specjalnem zleceniem. Mieli oni za zadanie dołączyć do od-powiednich otworów węże gumowe, przez które byłoby wpompowane po-wietrze. Jakżeż daleko posunęła się technika ratownicza i jakie już zna-leziono środki zabezpieczające dla łodzi podwodnych!

Są więc wszelkie szanse na to, że „Thetis” będzie uratowana wraz ze wszystkimi ludźmi, jacy znajdują się w jej wnętrzu. Admiralicja wy-dała w piątek rano komunikat uspo-kajający:

„Odnaleziono miejsce, gdzie znaj-duje się łódź podwodna „Thetis”. Zna-jduje się ona na nieznacznej głębokości, w odległości 14 mil od Greatormes Head w pobliżu Llandudno. Pannę przekonanie, iż załoga łodzi nie grozi żadne bezpośrednie niebezpieczeń-stwo”.

Wiadomość ta, można sobie wy-obrazzić, jakie wywarła wrażenie wśród rodzin i najbliższych osób, zatroskanych głęboko losem załogi „Thetis”.

Co dotyczy przyezyny katastro-fy, nie została ona dotychczas u-stalona. Czas jakiś krążyła wersja, że łódź zderzyła się z „boją”, mó-wiono też, że mogło nastąpić zder-zenie z jakimś innym nieznanym, zatopionym obiektem, co spowod-o-wało uszkodzenie, a może zniszcze-nie radiowych urządzeń.

Wszystko to wyświetli dopiero śledztwo.

JASPER PARK LODGE (Kana-da), 2.6. Król Jerzy VI w czwartek wieczór poinformowany został o prawdopodobnem zatonięciu łodzi podwodnej „Thetis”. Król zażądał, by udzielono mu natychmiast wszel-kich informacji o przebiegu akcji ratunkowej.

Prawdzie na rękę

Pierwszy obowiązek—uświadamiać

Komunikat urzędowy o scenarzystach w Prezydium Rady Ministrów państwowej akcji informacyjnej i o zamierzonych periodycznych konferencjach z przedstawicielami prasy, powitać należy w zasadzie z uznaniem.

O ile dobrze rozumiemy, chodzi tu o dwie rzeczy: o to, aby prasa, a przez nią społeczeństwo, były rzetelnie informowane o aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej; a także o to, aby prasa, a przez nią społeczeństwo, wiedziały jak do tej sytuacji stosunkowo się rząd, co o niej myśli, co zamierza, słowem — jaki jest jego program.

Te dwa punkty obejmują dwie bolączki bardzo dotkliwe.

W dziedzinie informacji, zwłaszcza zagranicznej, prasa potyka się ciągle o trudność odróżnienia prawdy od kłamstwa. Wpływa na to wielka pobudliwość opinii światowej, która rodzi wiele plotek i fantazji. Poza kłamstwem z nerwów, świat znajduje się również pod zalewem kłamstwa z urzędu. Dostarcza go głównie propaganda niemiecka, „stwarzająca” dogodnie dla siebie fakty, czy naciągająca je dla swoich celów.

Oczywiście, każde pismo stara się na własną rękę szukać ziarna, a nie plew. Pod tym jednak względem możliwości najzasobniejszego nawet pisma są z natury rzeczy ograniczone. Projektowana centralizacja, będąca rozwinięciem słusznej myśli, realizowanej przez MSZ, może i powinna się przyczynić do zbliżenia opinii polskiej do prawdy międzynarodowych wydarzeń i zamierzeń.

Równie ważny splot zagadnień prezentuje punkt drugi. Powołane w opinii jest przekonanie, iż chwila obecna wymaga ograniczenia krytyki poczyni rządowych i szerszego współdziałania z temi poczynaniami. Aby jednak móc współdziałać, trzeba nieodzownie wiedzieć z czym i czemu. A w dzisiejszej sytuacji nieraz przychodzi prasie z trudem znaleźć odpowiedź na te pytania.

Jaki jest stosunek rządu do takiego, czy innego zagadnienia? Czy jest to stosunek całego gabinetu, czy jednego tylko resortu, lub zgola tylko Ozone? Czy takie, albo inne ujęcie zagadnienia idzie na rękę rządowi, czy mu pracę utrudnia?

Podobne wątpliwości codziennie niemal się pojawiają. Sprzyja im dodatkowo brak pisma, któreby dawało wyraz poglądom rządu, i niedoskonałość parlamentarnej trybuny. Projektowana centralizacja może i powinna przyczynić się do usunięcia tego rodzaju wątpliwości, zbliżając społeczeństwo do prawdy rządowej i przyczyniając się do konsolidacji tej prawdy. Zgodnie z potrzebą przeżytych chwil, które właśnie dlatego, że nie są zbyt jasne, wymagają od rządu prawdy zważytej, jasnej, klarownej, wszystkim wiadomej.

Sądzimy wszakże, iż projektowane „novum” w stosunkach między czynnikami międzynarodowymi i opinia, nie powinno się ograniczyć tylko do tych rzeczy. Aby przejść zwycięsko przez trudne chwile, bardzo jest ważne, aby społeczeństwo znało prawdę rządową. Ale równie ważnym jest to, aby rząd najpełniej znał prawdę społeczną. A nie ma jej części akumulującej właśnie kierownicy pism. Oni przecież z natury swojego zawodu trzymają rękę na pulsie powszedniego ży-

cia. Wiedzą, jak ono bije, co wprowadza w niem zakłócenia, a co równowagę, co jest dlań trucizną, co dobrodziejstwem, a co tylko morfiną czy kamforą.

Projektowana centralizacja powinna i może przyczynić się do ujawniania czynnikom międzynarodowym prawdy społecznej. Spełniając tę rolę, którą nieraz spełniały numery konfiskowane — te „specjalne wydania” dla władz państwowych.

W oparciu o te trzy prawdy możemy osiągnąć poważne efekty polityczno-propagandowe.

Dużo doskonalsze od efektów propagandowych Niemiec, bo oparte na lepszych i zdrowszych podstawach.

Różnice te sprowadzają się zaś nie tylko do tego, że źródłem propagandy niemieckiej jest kłamstwo, a założeniem naszym jest prawda. Istotna różnica tkwi w tym, że organizacja propagandy totalnej nie uświadamia opinii, lecz ją dyryguje; stawia nie na poczucie odpowiedzialności dziennikarskiej, ale na posłuch; holduje metodą nie współpracy, ale jednostronnej dyspozycji.

Pamiętać wszakże należy, że, jak to często bywa, i tutaj przeciwnieństwa nie leżą daleko od siebie: wystarczy jeden krok, aby prawda przekształciła się w kłamstwo, współpraca — w dyspozycję, poczucie odpowiedzialności — w posłuch, konferencje w Prezydium Rady Ministrów — w biurokratyczną centralę propagandy, a gazety — w urzędowe, niezdolne kształtować opinie, biuletyny.

Jest to ta czwarta prawda, o której należy pamiętać.

M. K.

Gdy pokój będzie w sercach

Prawda o akcji Watykanu

Od pewnego czasu prasa, zwłaszcza angielska, podaje wiadomości o podjętej przez Ojca Św. Piusa XII akcji dyplomatycznej, zmierzającej do usunięcia spraw spornych w polityce dzisiejszego świata i ustalenia przez to pokoju.

Ponieważ nuncjusze apostolscy, Cortesi w Warszawie, Valeri w Paryżu, Orsenigo w Berchtesgaden i delegat apostolski Godfrey w Londynie istotnie odwiedzali w ostatnich czasach kierowników polityki mocarstw europejskich, wspomniane notatki prasowe zdają się posiadać dość realne podstawy. Z drugiej jednak strony nieoficjalnie zaprzeczają się pogłoskom o pokojowej dyplomatycznej akcji Papieża. Jak się przedstawia sprawa istotnie?

Na to pytanie daje Katolicka Agencja Prasowa następującą odpowiedź, w której wskazuje, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Papież i cały Kościół gorąco pragną utrzymania pokoju i że w tym kierunku szły zawsze wysiłki Stolicy Apostolskiej. K.A.P. powołuje się na przykłady z przeszłości, a potem pisze:

„Podobnie i w czasach obecnych. Dyplomacja watykańska niewątpliwie pracuje i w pracy swej nie ustaje. Śle memoranda, odbywa konferencje, prosi drogi, przekonuje i namawia, nie czyni tego jednak w formie narzu-

canej jej zdanie. Idea bowiem zasadnicza Kościoła jest sprowadzenie pokoju trwałego, a takiego pokoju nie osiągnie się, jeśli nie będzie dobrej woli wśród spór prowadzących, jeśli pokój nie będzie w duszach. Gdy zjawia się wreszcie dobra wola i gdy pokój będzie w sercach, pokój zewnętrzny polityczny sam przyjdzie.

Nikt go nie podyktuje, nikt go nie narzuca, ani nie wymusi. A takiego właśnie pokoju pragnie Kościół, o taki pokój zaleca Ojciec święty modlić się wszystkim w wielkiej pokojowej krucjacie modlitwy, takiemu pokójowi torując drogę zabiegami nuncjuszy apostolskich. I to jest właśnie pokojowa akcja Stolicy Świętej.”

Złośliwi szkodnicy

Napaść na kler polski

(Telefonem od naszego korespondenta) Gdańsk 2 czerwca.

W dniu wczorajszym na linii kolejowej Gdańsk — Sopot straż kolejowa przyłapała młodego Niemca, jak się później okazało studenta Politechniki Gdańskiej Helmuta Bachmana, na odrywaniu tabliczek metalowych w wagonie III klasy. Zatrzymany na posterunku w obecności policji zeznał, że chciał popełnić kradzież tabliczek. W tym wypadku, choć kradzież tabliczek, które dosłownie do niczego nie mogą być zastosowane, wydaje się dziwna.

Zważywszy, że kolej polska na terytorium Gdańska jest przedmiotem stałych szykan, wydaje się nie-

prawdopodobnym, by student miał kraść metalowe tabliczki. Sądzić należy, że było to celowe niszczenie mienia Polskich Kolei Państwowych, a nie zwykła, mało znacząca kradzież, jak twierdził Bachman. Cel samooskarżenia jest jasny: za kradzież zostanie zwyczajem sądu gdańskiego areszt. Za celowe niszczenie mienia Polskich Kolei Państwowych władze kolejowe wytoczyły mogły sprawę o sabotaż. (z.)

Organ senatu gdańskiego bezcelem atakuje duchowieństwo polskie.

Akt hołdu i wdzięczności dla wielkiego obywatela Polski

W związku z odwołaniem w ostatniej chwili koncertem Paderewskiego w nowojorskiej sali Madison Square Garden, korespondent P.A.T. dowiadywa się, że odwołanie nastąpiło nie wskutek ataku serca, ale wskutek nagłego zaskórniaka Paderewskiego.

Mistrz przybył do Madison Square Garden na kwadrans przed rozpoczęciem koncertu i nagle poczuł się tak osłabionym, iż zdając sobie sprawę, że nie podoła wielkiemu fizycznemu wysiłkowi, polecił koncert odwołać i pieniądze za bilety zwrócić.

Thumy w milczeniu opuszczali olbrzymią halę, a wiele osób miało łzy w oczach.

Paderewski miał dać jeszcze cztery koncerty w St. Zjednoczonych, poczem miał 14 czerwca odplynąć do Europy na „Normandie”.

Wśród publiczności, której ogłoszono, że kasy będą pieniądze zwracały — powstał samorządny odruch, by zwrotu pieniędzy nie żądać, ale pozostawić je Paderewskiemu, jako wyraz hołdu i wdzięczności za wielkie artystyczne wzruszenia, które mi obdarzał amerykańską publiczność od lat przeszło czterdziestu.

Podobno biletów sprzedanych było za 25.000 dolarów. Jak się dowiadujemy, Paderewski, acz znajdujący się we wcale nieświetnych warunkach materialnych, pieniędzy tych nie przyjął.

W świetle prasy

Pogotowie pokojowe

Prof. Roman Rybarski pisze w „Kurierze Poznańskim”:

„Żyjemy poniekąd w stanie gospodarki wojennej. Ale by ta gospodarka wojenna mogła dobrze funkcjonować, trzeba, by pogotowie gospodarcze dostarczało jej soków żywotnych. Cele gospodarki wojennej wymagają czasem wielkich ofiar, wymagają drastycznych nieraz zarządzeń i ograniczeń. Ale to wszystko trzeba zharmonizować z codziennym życiem, które ma swoje prawa.

Podobnie jest i w dziedzinie politycznej życia wewnętrznego. Wszyscy uznają prymat gotowości bojowej narodu i poddają się jego konsekwencjom. Ale naród w stosunkach wewnętrznych musi rozwiązywać najrozsądniejsze zagadnienia. Istnieją różne potrzeby i konieczności polityczne, których zafatwienia nie można odrzucać bez końca. Jeżeli formy życia politycznego nie odpowiadają istotnemu układowi sił narodu, jeżeli maruje się wiele politycznej energii, to taki stan na dłuższą metę nie może doprowadzić do spotęgowania wewnętrznej siły narodu. Niepodobna od zafatwienia tych spraw uchylać się frazesem, że teraz nie ma na nie czasu. Mechanicznymi sposobami nie usunie się trudności. Trzeba wziąć pod uwagę istotne nastroje narodu, które ujawniają się w sposób niedwuznaczny. Trudne położenie państwa wymaga ważnych decyzji i taktyki politycznej. Kto chce pogotowie zbrojne utrzymać w należytych warunkach, winien dbać także i o organizację pogotowia pokojowego.”

O statystykę wyborów samorządowych

Z powodu wszczętej przez prasę osonową polemiki o wynikach wyborów samorządowych pisze w „Robotniku” — Statystyk:

„Miasta o liczbie mieszkańców mniejszej, niż 10 tysięcy, których ludność wynosi w globalnej sumie 2161

tys. osób, wykazują radnych 6528 — czyli, że 1 mandat przypada tam na 331 mieszkańców; natomiast w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców, z ludnością 2568 tys. ogólna liczba radnych wynosi 400, a liczba ludności na 1 mandat 6420. Oto dlaczego mandat mandatowi samorządowemu nie równy, dlaczego zestawienie statystyczne „Iskry” uważamy za nie mowiące i dlaczego „Ozon”, który ponosi przeważnie klęski w większych miastach, a „Pionier” w mniejszych, pochwalic się pokażniejszą liczbą mandatów, niż stronnictwo, które zwyciężało w Łodzi, Krakowie, Gdyni, Sosnowcu itd. Dźwięki blaszanych trąb propagandowych jego organu o „zwycięstwie” „Ozonu” i „klęsce” P.P.S. przypominają nieco planie owego koguta, który myślał, że w ten sposób spowoduje wschód słońca.”

Zastrzeżenia sowieckie

O zastrzeżeniach sowieckich w sprawie układu z Anglią pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Zastrzeżenia sowieckie nie powinny budzić poważniejszych obiekcyj. W wielu wypadkach nie są one pozabawione sporego doświadczenia i realizmu. Dlatego też można mniemać, że dalsza wymiana zdań pomiędzy zainteresowanymi rządami doprowadzi niebawem do zawarcia traktatu angielsko — francusko — sowieckiego. Traktat ten będzie ważnym członem powstającej obecnie organizacji bezpieczeństwa europejskiego, wywołanej agresywną polityką państw osi.”

Fiasco kontaktów

Z Londynu donosi Agencja Telegraficzna Express (ATE): „Według doniesień „Daily Expressa”, próby dyplomacji niemieckiej nawiązania nieoficjalnego kontaktu z rządem sowieckim zakończyły się fiaskiem. Dziennik twierdzi, że kanclerz Hitler usiłował przez naprawę stosunków niemiecko — sowieckich umożliwić utworzenie frontu anty-

napastniczego. W akcji tej brał udział z polecenia rządu niemieckiego m. in. również czeski generał Syrowy. Okazał się on jednakże niedostatecznie aktywny oraz posiadający mniejszą popularność w Moskwie aniżeli to sobie w Berlinie wyobrażał jego mocodawcy.”

Zniszczyć brunatny jad

Nad trumną ofiary napadu w korytarzu politechniki lwowskiej studenta Landesberga przemawiał, jak donosi „Wiek Nowy”, przedstawiciel Klubu Demokratycznego we Lwowie, dyr. A. Kopacz. Mówił on:

„Trzeba z tego miejsca powiedzieć i nam i nam, że inspiracja zła przychodzi stamtąd, gdzie dalekie szlaki Ojczyzny rozbiegają się, stamtąd, skąd widnieją słupy graniczne, z pozostawionych brunatny barbarzyńca sęczy w dusze jad straszliwy, który stara się zasiać totalizm. On to uczy, jak rozbić i rozbić wień narodu. To wspólny wróg. Wam zabija dzieci wasze, a nam truje młodzież. Jednakże poniesiemy wszelkie ofiary, aby zniszczyć ten jad brunatny.”

Promocja dr. Anczewicza

Czytamy w „Kurierze Wileńskim”:

„W Auli Kolumnowej USB odbył się uroczysty akt promocji mgr. praw Franciszka Anczewicza na stopień doktora praw. Promotorem był prof. Komarnicki, który po akcie oficjalnym w przemówieniu utrzymanym w serdecznym tonie, podkreślił szczególnie trudne warunki, w jakich doktorant musiał zdobywać wiedzę i życzył mu dalszej owocnej pracy na drodze naukowej. Na uroczystości było obecne grono przyjaźni d-ra Fr. Anczewicza. Między nimi redakcja naszego pisma, niemal w komplecie witająca z radością to nowe osiągnięcie Swego Kolegi i jego samego po długim, przykrym niewidzeniu się w Wilnie. Jak wiadomo, o czym swego czasu

W artykule poświęconym Akcji Katolickiej „Der Danziger Vorposten” pisze:

„Raz po raz dowiadujemy się o kazaniach podburzających politykujących duchownych rzymsko — katolickich w kraju sąsiednim. Kola klerykalne powinny być świadome swego właściwego zadania i zamiast ślać nienawiść pomiędzy sąsiedzkimi narodami, ograniczyć się do religijnego i moralnego duszpasterstwa.

Niechaj narazicie zejście światło na kola, które zapomniały o swych właściwych czynnościach kapłańskich i występują w roli... demagogów w duchu prowokacyjnych instytucji, jak Związek Zachodni.”

Ks. Michał Radziwiłł w Antoninie

„I.K.C.” donosi:

„Do majątku w Antoninie pod Ostrowem przybył, po dwuletniej nieobecności, Michał ks. Radziwiłł, główny ze swolch... perypetyj z żoną Suchestow. Przed powrotem księcia cały pałac odświeżono. Księżę miał przejechać z małżonką p. Dawson. Okazało się jednak, że księżę przyjechał sam.”

Policja gdańska bije

„I.K.C.” donosi, że

„Skandaliczne wydarzenie zaszło w tych dniach na dworcu gdańskim. W poczekalni III klasy oczekiwał na pociąg do Gdyni kilkunastoletni Zygmunt Pawlak, który mieszkając u swego wujka Cyrsona w Gdańsku, co dzień dojeżdżał do Gdyni do szkoły rzemieślniczej. Czekał na pociąg, chłopiec skrajał sobie czas czytaniem „I.K.C.”. Gdy zobaczył to policjant, podszedł do chłopca i brutalnie wyrwał mu z rąk polski dziennik.

Na tem się nie skończyło, bowiem policjant uchwycił przestraszonego chłopca za kołnierz i poślagnął na posterunek policyjny, który znajduje się na dworcu. Tu według słów chłopca uderzono go kilka razy po twarzy (!!!) i zagrożono, że jeżeli jeszcze zobaczy w jego rękach gazetę polską, to rozprawią się z nim w taki sposób, aby już na zawsze odechciało mu się czytać polskie pisma. Cyrson, nie wiedząc co się dzieje z zaginionym chłopcem, rozpoczął poszukiwania i dopiero na drugi dzień odnalazł chłopca na policji. Pawlak jest obywatelem polskim i czytał gazetę na dworcu kolejowym, pozostającym pod zwierzchnictwem polskich władz kolejowych.”

Hart i godna postawa Polaków w Niemczech w czasie spisu

W Berlinie, w sali Rodła odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech poświęcone głównie omówieniu wypadków związanych ze spisem ludności w dniu 17 maja.

Sprawozdania złożone przez przedstawicieli obszarów, zamieszkałych przez Polaków, zgodnie zobrazowały niezwykle ciężkie warunki, w jakich spis się odbywał, a zarazem podkreślały niejednokrotne bohaterstwo ludu polskiego w Niemczech.

W związku ze spisem Rada Naczelna Związku Polaków ogłosiła następującą odezwę.

„W dniu 17 maja 1939 odbył się w Rzeszy spis ludności. Przy spisie tym lud polski w Niemczech wykazał, mimo wielkich trudności, godną postawę.

Za tę godną postawę, za hart i wytrwanie w ciężkich dniach przed spisem i w samym dniu spisu Rada Naczelna wyraża całemu ludowi polskiemu w Niemczech najwyższe uznanie i podziękowanie. Polakom czesć!”

Omawiając ciężkie położenie ludności polskiej w Rzeszy, Rada powzięła uchwałę zwrócenia się ze specjalnym apelem do władz Rzeszy.

Wiceprezes Związku Polaków w Niemczech — Szczepaniak wyraził wdzięczność braterską za wszystkie dowody pamięci o zmarłym ks. patronie dr. Bolesławie Domańskim, jakie nadchodzą z Polski.

Tien przy silniku Powód wybuchu na kutrze

Od wczesnych godzin rannych dn. 1 b. m. specjalny nurek Urzędu Morskiego z Gdyni poszukuje na dnie basenu portu w Pucku zwłok jeszcze jednej ofiary katastrofalnej eksplozji na kutrze oraz wydobywa cenniejsze rzeczy i przedmioty stanowiące własność ofiar tragicznego wypadku.

Zniszczony kuter rybaka Aleksandra Budzisa z Kuźnica nie miał zezwolenia inspektoratu bezpieczeństwa Urzędu Morskiego na wypływanie na morze z braku należytego ekwipunku pokładowego i ratowniczego.

Budzisz wypuścił jednak do wyjazdu nieszczesny kuter, za co połączony zostanie do odpowiedzialności.

Z opowiadań uratowanych naczynych świadków okazuje się, że bezpośrednią przyczyną eksplozji było użycie zamiast sprężonego powietrza do puszczania w ruch silnika — tlen, który w połączeniu z materiałem pędnym w postaci ropy spowodował straszną w skutkach eksplozję.

Polacy z Włoch na P.O.P. i F.O.N.

Kolonja polska w Rzymie zebrała do dnia 31 maja b. r. 29.312 lirów włoskich na F. O. N. oraz subskrybowała P. O. P. na sumę 25.387 lirów.

Ponadto złożono ofiary w przedmiotach wartościowych oraz w walutach obcych.

A więc Szekspir rzeczywiście istniał?

Kierownik działu rękopisów w Muzeum Brytyjskim dr. Robin Flower twierdzi, że udało mu się rozwiązać zagadkę osobowości Szekspira.

Na podstawie zbadania wielu starych stron manuskryptu, przedstawiającego epizody z życia Tomasza Moore'a, dr. Flower po drobnych studiach nad charakterem piśmnia oraz papierami miał ustalić, że Szekspir rzeczywiście istniał i że nie jest identyczny z postacią Franciszka Bacona.

Sojusz turecko-egipski na widowni

RZYM, 1.6. Donoszą z Kairu, iż tamtejszy dziennik „Misri” komentując zbliżającą się wizytę egipskiego ministra Spraw Zagranicznych w Ankarze przewiduje możliwość zawarcia sojuszu turecko-egipskiego.

Francja u boku Polski

Gorąca manifestacja jednomyślnej opinii Francuzów

Dn. 31 maja r. b., w wielkiej sali gmachu t. zw. Mutualite w Paryżu odbyła się wielka manifestacja publiczna zwołana przez ponadpartijną organizację „Energie Francji”, grupującą w swym łonie przedstawicieli wszystkich odłamów i prądów politycznych oraz kół intelektualnych i społeczeństwa francuskiego.

Manifestacja zwołana pod hasłem „Francja u boku Polski” zgromadziła na sali ponad 4 tys. słuchaczy ze wszystkich kół spo-

łecznych i politycznych Paryża. Przemawiało 12 mówców w tem 6 dep., reprezentujących całokształt opinii politycznych społeczeństwa francuskiego od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy.

Zgromadzenie zagali przewodniczący grupy parlamentarnej francusko - polskiej dep. Maxence Bi-ble, członek Unii Socjalistycznej - Republikańskiej, który podkreślił ściśle więzy łączące obie Republiki — francuską i polską.

Kolejkę mówców otworzył dep.

Feliks Grat, członek Federacji Republikańskiej, podkreślając identyczność interesów Polski i Francji oraz konieczność polityki całkowitej solidarności między obu krajami.

Bezpośrednio po dep. Grat zabrali głos dep. socjalistyczny Piotr Bloch, który w gorących słowach wskazał również na konieczność polityki zdecydowanej, oświadczając, że tylko przez stanowcze przeciwstawienie się zakusom panowania nad światem można ocalić pokój.

Stanowczość tę w pierwszym rzędzie musi Francja wyrazić przez zadokumentowanie, że w imię własnych interesów nie dopuści nigdy również do naruszenia interesów Polski.

B. minister radykalny Henri Guernut przedstawił następnie w krótkim przemówieniu roszczenia niemieckie do Pomorza, wykazując, że zarówno argumentacja historyczna, jak geograficzna i etnograficzna stwierdza całkowitą słusność stanowiska Polski.

Wiceprezes stronnictwa Alliance Democratique, deputowany Paryża b. min. Louis Rollin, przyłączając się również do wszystkich oświadczeń że Francja musi jaknajmocniej dokumentować swą solidarność z Polską, również gwoli obrony swych własnych interesów, oświadczył, że na to, aby móc zachować pokój, trzeba być silnym, aby być silnym trzeba posiadać jedność wewnętrzna i sojusze także, jakim jest sojusz z Polską, która jest podstawowym czynnikiem pokoju w Europie.

Gen. Faury w fachowym przemówieniu zobrazował znaczenie militarne Polski.

Dep. de Kerillis, wygłosił płomienne przemówienie na temat hasła wieczoru „Francja u boku Polski”, oświadczając m. inn., że niejednokrotnie krytykował politykę polską, tem większe ma dziś prawo oświadczyć, że w najcięższej łączności i solidarności z Polską, widzi jeden z głównych momentów, pozwalających stawiać czoło niebezpieczeństwu, grożącemu wszystkim narodom wolnym.

Następny mówca prezes francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela Gabriel Cudenet, znany polityk i publicysta radykalny zadeklarował całkowitą solidarność z przemówieniem p. Kerillisa, podkreślając, że dla Berlina przykra będzie wiadomość, iż właśnie on z p. Kerillisem znaleźli się na wspólnej manifestacji i zadeklarowali całkowitą zgodność swych poglądów.

Prezes Międzynarodowej Federacji b. Kombatantów Jakub de la Hoche w serdecznym przemówieniu wystąpił z publicznym pozdrowieniem i wyrazem solidarności pod adresem kombatantów polskich, podkreślając niezwykle serdeczne stosunki, jakie zawsze łączyły b. kombatantów i inwalidów wojennych francuskich z b. kombatantami i legjonistami polskimi.

Z kolei zabrał głos deputowany lotaryński kanonik Polman, który mówiąc o wspomnieniach historycznych i powołując się na to, że jest potomkiem Polaka — żołnierza napoleońskiego oraz, że reprezentuje miasto Nancy, żywiące do dziś kult dla pamięci króla Stanisława Leszczyńskiego, w silnych słowach podkreślił raz jeszcze solidarność polsko - francuską, jako konieczność polityki zagranicznej Francji, oświadczając, że Polska jest dziś symbolem wolności świata.

Naczelny sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy Leon Jouhaux nadesłał na ręce prezydium oświadczenie, że choć nie może przybyć osobiście, jednak solidaryzuje się całkowicie z celem i hasłami wieczoru.

Manifestacja wywołała głębokie wrażenie wśród wszystkich obecnych, świadcząc o jednomyślnej opinii francuskiej.

Afisz zapowiadający manifestację oznajmiał, że deputowani publicyści i politycy zwołujący się dotychczas stale — wystąpią tym razem na wspólnej i solidarnej manifestacji.

Osobisty kontakt przyspieszy rokowania

Londyn i Paryż o stanowisku Moskwy

LONDYN, 1.6. Formalna odpowiedź sowiecka na ostatnie propozycje brytyjskie nie została jeszcze doręczona. W Londynie spodziewają się, że Moskwa odpowie w ciągu najbliższych dwóch lub trzech dni.

W kołach brytyjskich uważają, że zastrzeżenia wysunięte w mowie Molotowa zdają się wskazywać, iż kontynuowanie rokowań w dotychczasowy sposób na zwykłej

drodze dyplomatycznej może się przeciągnąć jeszcze dwa lub trzy tygodnie.

W tych warunkach w tutejszych kołach politycznych powstała myśl, że najlepiej byłoby doprowadzić do osobistego kontaktu między obu stronami, gdyż w ten sposób najłatwiej byłoby usunąć istniejące jeszcze różnice zdań.

PARYŻ, 1.6. Omawiając exposé Molotowa, większość dzienników

podkreśla, iż deklaracja kierownika polityki zagranicznej Sowietów zawiera w sobie akceptację zasady paktu trójstronnego, zaś zastrzeżenia i wątpliwości odnoszą się tylko do szczegółów i sformułowania układu.

Temniemniej na łamach prasy państwowej przewija się pewnego rodzaju rozczarowanie, że oświadczenie to każe przewidywać dalsze uciążliwe i długotrwałe nawet rokowania.

Protektor u Hitlera

Rzesza przygotowuje nową niespodziankę

BERLIN, 1.6. Czechy i Morawy są nadal hermetycznie oddzielone od Rzeszy. Wszelkie starania o uzyskanie pozwolenia na wjazd do Pragi natrafiają na olbrzymie trudności.

O nastrojach ludności w stosunku do okupujących wojsk niemieckich świadczy jedynie skąpe wiadomości, wychodzące na jaw dzięki

niedyskrecjom osób wracających z Pragi.

Dziś wydany został komunikat urzędowy, donoszący, iż kanclerz Hitler przyjął na dłuższej konferencji protektora Czech i Moraw barona von Neuratha.

Równocześnie nadchodzą z protektoratu wiadomości, że urzędnikom niemieckim zaleca się trakto-

wać Czechów, jako Niemców. Zmierzają się też do całkowitego wyeliminowania języka czeskiego, domagając się od wszystkich Czechów władania językiem niemieckim.

Według obiegających uprzednio pogłosek ze strony rządu Rzeszy spodziewać się należy pewnych zasadniczych pociągnięć, które zmieniły prawdopodobnie obecną sytuację prawną protektoratu.

Wyjaśnione punkty widzenia W. Brytanji i Włoch

Rozmowy ambasadora Anglii z Mussolinim i Ciano

RZYM, 1.6. Dziś odbyła się rozmowa ambasadora brytyjskiego przy Kwirynale Percy Loraine z min. Ciano.

Ambasador brytyjski konferował

w ub. sobotę z Mussolinim w obecności hr. Ciano.

Według krążących pogłosek, rozmowa ta, która była pierwszym dłuższym kontaktem politycznym nowego ambasadora angielskiego z

szefem rządu włoskiego nacechowana wielką otwartością i szczerością, pozwoliła obu stronom dokładnie poznać punkt widzenia Włoch i Anglii na bieżące zagadnienia i zobowiązania międzynarodowe.

Dwa artykuły i dodatkowy protokół

Danja ratyfikowała już pakt z Rzeszą

BERLIN, 1.6. Podpisany przez Danję i Niemcy pakt o nieagresji składa się z dwóch artykułów i protokołu dodatkowego.

Artykuł 1-szy brzmi: „Rzesza Niemiecka i Królestwo Danji nie rozpoczną w żadnym wypadku przeciwko sobie kroków wojennych ani też nie zastosują innego rodzaju aktów gwałtu. W razie gdyby ze strony trzeciego mocarstwa doszło do akcji, wyżej wymienionej, a skierowanej przeciwko jednej z zawierających układ stron, druga zawierająca układ strona nie będzie w żaden sposób tej akcji popierała”.

Art. 2: „Układ ten ma być ratyfikowany, akty zaś ratyfikacji mają być możliwie najszybciej wymienione w Berlinie. Układ wchodzi w życie z chwilą wymiany aktów ratyfikacji i posiada ważność na okres 10-ciu lat.

W razie jeśli układ nie zostanie najpóźniej na rok przed upływem ważności wymieniony przez jedną ze stron, ważność jego przedłuża się na okres dalszych 10-ciu lat”.

Podczas podpisywania niemiecko-duńskiego paktu o nieagresji, stwierdzono w dodatkowym protokole co następuje:

Japończycy aresztowali brytyjskiego attaché wojskowego

LONDYN, 1.6. Otrzymało tu wiadomość, że płk. Christopher Spear, attaché wojskowy przy ambasadzie brytyjskiej w Chungking został aresztowany w Kaiganie przez władze japońskie.

„Nie będzie uważane za udział w oparciu przez stronę nie biorącą udziału w konflikcie, w myśl art. 1 ust. 2, jeśli zachowanie się tej strony będzie zgodne z ogólnymi zasadami neutralności. Nie będzie przeto uznane za niedopuszczalne popieranie, jeśli między nie biorącą udziału w konflikcie stroną, zawierającą układ a trzecim mocarstwem, utrzymywana będzie w dalszym ciągu normalna wymiana towarów i tranzyt towarowy”.

KOPENHAGA, 1.6. Niemiecko-duński pakt o nieagresji przedstawiony został dziś do ratyfikacji królowi i parlamentowi.

Minister Spraw Zagranicznych dr. Munch oświadczył, że celem Danji jest zachować ze wszystkimi grupami mocarstw pełne zaufania stosunki.

„Komisja koordynacji państwowej akcji informacyjnej”

w Prezydium Rady Ministrów

Jak się dowiaduje P. A. T-iczna, prowadzona dotychczas przez poszczególne ministerstwa akcja informacyjna rządu zostaje obecnie w znacznym stopniu scentralizowana w Prezydium Rady Ministrów przez powiązanie w jednej komórce organizacyjnej nici aparatu państwowego, nasświetlającego zjawiska życia politycznego i gospodarczego wobec opinii publicznej w kraju i zagranicą.

Dla realizacji tego celu powstanie przy premierze specjalna komisja, w skład której wejdą delegaci zainteresowanych ministrów oraz dyrektor Biura zadań specjalnych. Komisja ta współdziałać będzie

w ustalaniu linii wytycznych i w ścisłym państwowym akcji informacyjnej, obejmującej najważniejsze bieżące sprawy państwowe, a przede wszystkim — z dziedziny polityki wewnętrznej, zagranicznej, zagadnień wojskowych i gospodarczych. Członkowie komisji (delegaci ministrów) czuwać będą ponadto nad realizacją tych ustaleń dostępnymi poszczególnym ministerstwom środkami działania.

P. premier zarządził również, aby Biuro zadań specjalnych zajęło się organizowaniem w Prezydium Rady Ministrów stałych informacyjnych konferencji prasowych z udziałem redaktorów naczelnych eza-

sopism i redaktorów niektórych działów w czasopiśmie, agencji informacyjnych oraz kierowników referatów prasowych wszystkich ministerstw.

Konferencje te będą miały za zadanie wszechstronne, stałe i systematyczne informowanie przedstawicieli prasy o najważniejszych sprawach bieżących oraz właściwe oświetlenie sytuacji i zjawisk bieżących przez delegatów poszczególnych ministrów.

Łączne konferencje w Prezydium Rady Ministrów zastąpią dotychczasowe konferencje prasowe, organizowane obecnie przez poszczególne ministerstwa.

Falsz w tytułach czyli komentarz niemiecki

BERLIN, 1.6. Prasa niemiecka w tej samej, jak dotychczas tendencyjnej formie informuje opinię niemiecką o złożeniu odpowiedzi polskiej w sprawie incydentu kaldowskiego. Stanowisko Polski referowane jest jako „systematyczne usiłowanie zamącenia prawdziwego stanu rzeczy”.

Prasa nie zamieszcza komentarzy własnych, ograniczając się jedynie do wyrażenia swojego zdania w tytułach do depezy.

Ciche zwycięstwo

Niemiec, który zginął w walce o Mossul

Nie to jest najważniejsze w zdarzeniach politycznych dzisiejszej doby, co największym cieszy się rozgłosem. Mowy, oświadczenia, potwierdzenia gwarancji i poszczególne sojusze — to jedna strona rzeczy, rozgłosna i jawna.

Rozgłosem tych zdarzeń, podobnych w swym znaczeniu do rozdzielania talii kart przed rozpoczęciem gry, dźwięczą druty telegraficzne, roznosząc wiadomości z ostatniej godziny, o tem krzyżując ostatnie wydania dzienników popularnych; w nich znajduje swoją pożywkę sensacja i — propaganda.

Są jednak obok tego sprawy ukryte, ku którym rozwiązaniu wiodą tamte, rozgłosne fakty i zdarzenia. W tej dziedzinie nikt nie potrzebuje nie ogłaszać swego zwycięstwa, ani nie przyznaje się publicznie do klęski, niewidzialnej, a jednak stanowiącej. A jednak te rzeczy i te sprawy są najważniejsze.

To są sprawy imperjalne: kto wpływa na szerokie wody mórz i tendencję imperjalnych, a są to dwa pojęcia bodaj że ze sobą nie rozłączne zawsze i wszędzie — ten w tych właśnie sprawach i w ich ostatecznym wyniku szukać musi fródel swego zwycięstwa, albo upadku.

Żadna agencja telegraficzna tej wiadomości nie poda, ani żadna propaganda tego zwycięstwa nie rozgłosi. Nie mniej wydaje się prawdą, iż po upływie dwóch miesięcy bezkrwawej wojny, jaką toczy Europa, mocarstwa Zachodu wygrały wielką, a cichą kampanję, przegrały ją zaś państwa osi, a w szczególności i dotkliwie, przegrała ją Rzesza. Walka o bliski Wschód została zdecydowana wielkimi, decydującym zwycięstwem dyplomatycznym. Sojusz anglo-francusko-turecki nie tylko otworzył Dardanelskie, zamykające te żelazne wrota Bosforu dla państw osi. Co ważniejsze zamknął drogę Niemiec do Bagdadu.

Bagdad — ta nazwa brzmi romantycznie. Technie od niej czarem baśni z Tysiący i Jednej Nocy; wiąże się z nią piękna legenda o mądrym kalifie Harun-al-Raszydzie. Bagdad jest jednak tylko symbolem, niejako stacją węzłową dążeń po realnej drodze, której nigdy nie było. Konkretne i przyziemne — nazywa się to gorzej, niż prowincjonalne miasto Mossul.

Nazwa mało znana. W odpowiedzi krótkowidzom pacyfizmu, którzy nie mogą zdecydować, czy warto umierać za Gdańsk, możnaby odrzec, iż znamy imię i nazwisko pewnego Niemca, który już dziś może o sobie powiedzieć, że zginął w przegranej walce o Mossul. Jeżeli zaś tego sobie nie powie, to być może wielu wypadnie umierać za Mossul, walcząc za... Gdańsk.

Mossul jest centrum naftowym w Iraku, skąd wielki rurociąg naftowy odprowadza ropę do Haify, angielskiego portu w Palestynie, o pierścienionego dziś całą potęgą morską W. Brytanii, z bazami na Cyprze, w Syrii, u brzegów tureckich i w portach greckich.

Dążenie do Bagdadu i walka o kolej bagdadzką wypełniały swą treścią ostatni dziesięciolecie istnienia imperjum Hohenzollernów. Biały burnus arabski, w którym Wilhelm II odbywał swą podróż na Wschód i tytuł „protektora Islamu”, zdjęte z bark zdetronizowanego monarchy, przywdział jako kostium na właściwą miarę i postać. Mussolini. Jednakże polityka III Rzeszy, w swym dążeniu do opanowania Bałkanów, nie traciła z oczu odległego celu — przebiecia się na Bliski Wschód.

Gdyby Turcja została wprężniona do rydwanu niedoszłego, jak w tej chwili, zwycięzcy, droga ta stałaby się może wreszcie otworem. Stamtąd możnaby było szachować Rosję w Persji, Anglię w Iraku, dążyć do tego, by Rzesza stała się panią rozległych pól naftowych w obu krajach i zyskała nareszcie dla obu państw osi drogienny płyn, który jest jako krew w żyłach organizmu gospodarczego — naftę.

Nie są jeszcze bliżej znane za-

biegi o pozyskanie udziału w eksploatacji źródeł naftowych Iraku. Jeszcze mniej znana jest przypadkowa śmierć króla Iraku w wypadku samochodowym, co wywołało zaburzenia tłumy, który nie chciał wierzyć w przypadki. Tak się bowiem zdarza, że śmierć władcę Iraku zbiega się ze zmianami w składzie kapitału, eksploatującego złoża naftowe. Był to zapewne pierwszy okres kampanii, której zwycięstwem rozstrzygnięciem jest — zamknięcie dróg przez Turcję, wiodących do krainy baśni Wschodu. Turcji ofiarowano potężne poparcie dwu potęg, których wspólne działanie jest wyrazem panowania nad morzem Śródziemnym.

Nowoczesnych krzyżowców, którzy pragnęliby odbyć zbrojną krucjatę w te same strony, w które „siły dynamiczne” w średniowieczu pchnęły zakutych w pancerną stal rycerzy, uzależniono w zdobyciu drogiego płynu od potęgi tych, którzy nim rozporządzają. Można ją kupić dla pancerników, czołgów, broni motorowej, przeznaczonej właśnie do zwalczania tej potęgi?

Turcja, na początku wojny światowej 1914 r. zdecydowała się stanąć po stronie państw centralnych. Swoją omyłkę w rachubie politycznej przypłaciła wówczas utra-

tą ziem bliskiego Wschodu, pozbawieniem praw kalifatu, ruiną ruchu panislamistycznego.

Muzułmanizm przerodził się w panarabizm, nie małe tem zresztą kłopoty sprawiając Anglii. Ruch wszecharabski oddał się bowiem pod wpływ państw osi, podsycających walkę z osadnictwem żydowskim w Palestynie.

Widząc się w przededniu nowego starcia dwóch koalicji, ze znacznym zmniejszeniem zasobami i możliwościami po stronie państw osi, Turcja nie zaryzykowała już powtórzenia poprzedniej omyłki. Doświadczając w przyszłości, jakie z tej odmiany wyciągnie korzyści i czy sięgnie po utracony prymat w świecie muzułmańskim. W każdym ra-

Wybory w Kielcach

Wyniki ogłoszone

Po dziesięciu dniach pracy Komisja Wyborcza w Kielcach zakończyła obliczenia i podała do wiadomości ostateczny wynik wyborów do rady miejskiej.

Na 40 radnych, których wybierano w dniu 21 maja, Komisja Wyborcza przyznała: PPS i Klasowemu Związkom Zawodowemu — 16 mandatów, Ozon 17, Stronnictwo Narodowe 6, Lista żydowska 1 mandat.

Brazylja nie chce europejskich sporów ideologicznych

Wywiad z nowym posłem Brazylji min. Eulalio



Jak już donosiliśmy, przybył do Warszawy nowy poseł brazylijski p. Joaquim Eulalio. Wczoraj wręczył swe listy uwierzytelniające P. Prezydentowi R. P., wobec czego już miał ustalać rozwiązanie dla sprawy, z czego nie omisszaliśmy skorzystać.

Ponieważ, jak wiemy, nieścisłe, min. Eulalio, specjalista od spraw ekonomiczno-gospodarczych w tej dziedzinie, głównie ma forsować ożywienie stosunków polsko-brazylijskich, rozpoznałszy więc z tej beczki. Nowy poseł brazylijski przyznaje:

— Rozległe możliwości polsko-brazylijskiej wymiany handlowej bynaj-

mniej jeszcze nie są należycie wykorzystane. Nie mam jeszcze dokładnego planu konkretnego, ale będę dążył przedewszystkiem do omijania pośrednictwa zagranicznego w handlu między naszymi krajami. Bezpośredniości naszych stosunków handlowych dopomóż ożywić żegluga polskiej do portów Ameryki Południowej przez uruchomienie pięknych polskich nowych motorowców „Sobieskiego” i „Chrobrego”.

— Jakże towary nadawałyby się szczególnie do naszego obrotu towarowego?

— Nie przestudowałem jeszcze tych spraw dokładnie, ale na podstawie po-
bieżnego rzutu oka widzę, że powinniśmy przywrócić do Polski więcej kawy, bawełny dla przemysłu łódzkiego i żelaza dla przemysłu metalurgicznego, wreszcie kakao i skór nieobrabianych. Nawzajem jest Brazylja rynkiem dla polskich wyrobów metalurgicznych, szyn kolejowych, bieli cynkowej, siłosu i rur żelaznych. Możliwe, że byłby u nas też zbyt dla polskiego węgla, a nawet ewentualnie i dla chemikaliów, gdyby ceny były konkurencyjne.

Korzystamy ze sposobności, by do-
wiedzieć się nieco o obecnej sytuacji politycznej Brazylji i zapytujemy wręcz, czy panuje tam ustroj demokracyczny.

— Tak, ale nieco odmienny od europejskiego systemu parlamentarnego. Z wyjątkiem czasów cesarstwa mieliśmy zawsze i mamy nadal, jak również i inne republiki Ameryki Południowej, środkowej i północnej demokrację swoistego typu. Obecnie zaś nasze dążenia idą w kierunku uchronienia kraju od przeniesienia doń eu-

ropejskich sporów ideologicznych.

— Ale, zdaje się, że na tem jednak ucierpieli Polacy brazylijscy, zawsze tak bardzo przeciwi lojalni?

— Nie więcej, niż inne narody, choć rzeczywiście chodziło tu raczej o te, które próbowały zasześcić na naszym gruncie prądy, panujące obecnie w ich krajach.

Dyplomata brazylijski wołał nie precyzować, jakie narody ma na myśli, ale nie trudno było się domyślić...

— Dość!

— To właśnie wywołało konieczność wydania ustawy o zamknięciu wszystkich stowarzyszeń narodowościowych o charakterze politycznym.

— Ale podobno zamknięto też szkoły polskie?

— Też tylko chwilowo i w ramach ogólnej ustawy. Chodzi o to, by szkoły prywatne uwzględniły jednak bezwarunkowo znajomość języka, historii i geografii Brazylji. Szkoły polskie, które się zastosowały do nowej ustawy, natychmiast otwarto ponownie. Proszę mnie zrozumieć dobrze. Nasza ustawa emigracyjna była zbyt liberalna. Moc osób przybywało nawet bez dowodów osobistych. Zebrało się więc sporo elementów niepożądanych. Poza tem kategorycznie nie życzymy sobie tworzenia się w Brazylji t. zw. „mniejszości narodowych”, bo z tem bywają potem niemałe kłopoty.

Na zakończenie zapewnił nas min. Eulalio:

— Polakom się krzywdy żadna nie dzieje. Zresztą min. Skowroński zapewnił mnie przed wyjazdem, że obecnie już wszystko jest w jaknajlepszym porządku.

J. D.

Ambicje kpt. Wiedemanna

Podczas wielkiej wojny Fritz Wiedemann był porucznikiem 16 p.p. bawarskiej. W tym samym pułku służył Adolf Hitler w randze kaprala. Zawieszenie broni. Por. Wiedemann awansuje na kapitana. Hitler pozostaje kapralem.

Pokój. Wiedemann, który marzył o karierze wojskowej i skończył akademię wojenną w Monachium, niechętnie wraca do Bawarii, gdzie jego rodzice mają majątek ziemski w okolicy Augsburga. W międzyczasie dowiaduje się, że kapral Hitler wygłasza jakieś mowy, staje na czele nowego ruchu, że go aresztują, osadzają w więzieniu...

Hitler jest kanclerzem. Ku swemu wielkiemu zdumieniu, Wiedemann otrzymuje wkrótce wezwanie do nowego władcy Niemiec, który proponuje mu wysokie stanowisko w dyplomacji. Ale Wiedemann nie chce się jeszcze angażować.

Hitler jednak nie ustępuje. Jednakże dopiero po upadku Roehma Wiedemann porzuca rodzinny majątek i z żoną oraz dziećmi przenosi się do Berlina. Jest miły, gładki, przystojny, uprzejmy, ogólnie lubiany. Obawia się jednak śliskich parkietów dyplomatycznych. Marzył zresztą o karierze wojskowej. Ale Hitler twierdzi, że Wiedemann jest „urodzonym dyplomatą”...

Wiedemann jedzie więc na uroczystości koronacyjne do Londynu, aby wręczyć w imieniu Hitlera podarek parze monarszej. Ale głównym celem jego podróży do Anglii jest obserwacja. Wiedemann patrzy, słucha, zadaje mnóstwo pytań, a po powrocie do Berlina prowadzi długie rozmowy z kanclerzem.

Wiedemann jedzie do Paryża na wystawę światową. I znowu patrzy, słucha, bada puls przeciwnego Francuza. I ponownie zdaje Hitlerowi sprawę ze swych obserwacji.

Wiedemann jedzie do St. Zjednoczonych Północnej Ameryki, celem nawiązania stosunków handlowych. Ale terenem jego pracy nie są ministerstwa. Interesuje go tłum i ulica. A po powrocie do Berlina zdziwiona luską z oczów Hitlera, któremu nastroje przebiegłego obywatela Stanów Zjednoczonych nie są już obce.

Gdy Anthony Eden opuścił gabinet brytyjski, Wiedemann jedzie do Londynu. Tym razem jednak działa oficjalnie. Prowadzi długie rozmowy z lordem Halifaxem w jego pałacu na Belgrave Square. I tam gdzie von Ribbentrop ponosił fiasco, zwycięża Wiedemann.

Niedawno Wiedemann został mianowany konsulem generalnym w San Francisco. Zaczęto przebiegiwać w Berlinie, że popadł w nielaskę. Ale w rzeczywistości nominację tę podpisał kanclerz Hitler na prośbę Wiedemanna, któremu znużona się dyplomacja „podziemna”.

Obecnie nieci go ambasada w Londynie, tak, jak nieciła ongiś von Ribbentrop.

A może zdaje mu się, że najbliższa droga do Spraw Zagranicznych wiedzie przez konsulat generalny w San Francisco i ambasadę w Londynie?

Kto wie? Przecież b. porucznik 16 p.p. bawarskiej był zawsze niezmiernie ambitny!

(s.o.)

Pawelicz redivivus Układa listę rządu Chorwacji

W Wiedniu powstał przed kilku tygodniami „Chorwacki komitet autonomiczny”, na którego czele stanął ośławiony Ante Pawelicz, podręczny jako główny inicjator spisku na życie króla Aleksandra. W październiku 1934 roku król padł ofiarą zamachowców chorwackich, t. zw. „ustasz” w Marsylii.

Gdy w czasie procesu przeciwko sprawcom zamachu domagano się od rządu włoskiego wydania Pawelicza, który po zamachu schronił się na terytorjum włoskie, gdzie dla zachowania pozorów został osadzony w więzieniu w Turynie, rząd włoski kategorycznie żądaniu temu odmówił.

Obecnie Pawelicz przebywa w Wiedniu, gdzie prowadzi częste narady z Seyss Inquartem oraz wybitnymi członkami partii narodowo-socjalistycznej, specjalnie interesującymi się zagadnieniem chorwackim.

Podobno w porozumieniu z Paweliczem ukonstytuowano już listę nowego rządu autonomicznej republiki chorwackiej.



Śmierć Józefa Rotha melancholijnego piewcy dawnej Austrii

Na emigracji — w sanatorium pod Paryżem — zmarł jeden z najwybitniejszych pisarzy austriackich, Józef Roth.

Nazwisko to dobrze jest znane na gruncie polskim. Spora paczka powieści Rotha była tłumaczona na język polski (w świetnych przekładach Józefa Wittlina) i cieszyła się u nas ogromnym powodzeniem. Roth poza tem interesował się ogromnie Polską, miał tu wielu przyjaciół, przejeżdżał parę razy do Polski i o Polsce pisał.

Majster to był nielada. Technik powieściowy zgola pierwszorzędny. Jego liczne powieści zrobione są lekko i zgrabnie, czyta się je też z niesłabnącym zainteresowaniem. Lekko i ironicznie uśmiechnięte, są one jednym z najciekawszych dokumentów chwili.

Na kartach tych powieści odżywa przedewszystkiem cała dawna Austria cesarska, przedwojenna Wiedeń i przedwojenna atmosfera dwugłowej monarchii. Związany całą duszą z Austrią, miał Roth w stosunku do tej Austrii przedwojennej jakiś melancholijny sentyment, którego do końca życia nie umiał się wyrwać. W tym sentymencie było coś ze złej miłości. Roth jak mało kto przed nim i mało kto po nim — widział i rozumiał całą słabość, pustkę, śmieszność tamtych czasów — ale tęsknił za nimi, jak człowiek wynany z raju. Miękość tych czasów wydawała mu się musiała z perspektywy wielkiej wojny i ciężkich czasów powojennych miękkością rze czy dobrych, które już nie wróci. Jak też nikt inny może, umiał on na kartach swych powieści wskrzeszać czar tamtych czasów, nie tając jednocześnie wszystkich ich śmieszności.

I to jest właśnie w twórczości Rotha najbardziej interesujące i najoryginalniejsze zarazem, to połączenie wielkiej miłości i prawdziwej pogardy i lekceważenia dla przedmiotu tej miłości. Ironia, którą obejmują on czasy „c. k. monarchii” obejmuje zarazem i jego samego, i jego przywiązanie dla tamtych czasów. Stwarza to razem zgola swoistą, niepowtarzalną atmosferę jego powieści — atmosferę, w której dźwięki dawnego walczyka wiedeńskiego łączą się już z odgłosem salw karabinów maszynowych podczas wielkiej wojny i narzekaniami nowych Austriaków w małej udręczonej Austrii powojennej. Roztaczony pogodny obraz Wiednia cesarskiego przesłania kłótnie rzeczy smutnych, które stały się później.

Najbardziej charakterystyczna dla tego nastroju jest najlepsza też napewno powieść Rotha „Radetzky Marsch”, prawdziwa epopeja austriacka, pełna niezapomnianych epizodów i najbardziej charakterystycznych postaci.

W chwili, kiedy dorobek Rotha jest już księgą zamkniętą godzi się jeszcze wspomnieć o innych jego znakomitych powieściach, o znakomitej „Flucht ohne Ende”, o wzruszającym „Zipper und sein Vater” i wielu innych — pisarz to był bowiem płodny i dorobek jego jest

niemały. Dalszy ciąg „Radetzky Marsch” — to „Kapuzinergruft”. W pośmiertnych papierach znajduje się podobno niedokończona powieść o Clemenceau. Byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się, jak ten miękki subtelny człowiek — cierpiący bardzo nad tą miękkością i słabością — ujął postać starego, nieugiętego „tygrysa”.

Roth w swoim czasie cieszył się w Austrii i w Niemczech dużym autorytetem i ogromnym powodzeniem. Jego powieści, tłumaczone na różne języki, rozchodziły się znako-

micie. Cuda opowiadano sobie poza tem o jego zarobkach dziennikarskich, feljetonista to był bowiem wytrawny, poszukiwany i ceniony.

Można sobie wyobrazić czem dla tego gorącego liberała o pokroju austriackim był najpierw przewrót narodowo-socjalistyczny a potem upadek Austrii i „zbrunatnienie” jego ukochanego Wiednia. Snuł się też po emigracji paryskiej z melancholijnym uśmiechem człowieka, który zniósł więcej niż zasiał. Umarł powalony gruźlicą — nie wytrzymał.

A. Chor.

Medal na cześć angielskiej pary królewskiej

(bp.) Mennica kanadyjska wybiła ostatnio medal pamiątkowy dla uczczenia angielskiej pary królewskiej. Na jednej stronie widnieją wizerunki króla i królowej, dzieło artysty angielskiego Percy Metcalfa.

Strona odwrotna, wykonana przez kanadyjskiego grawera Halma,

przedstawia mapę Kanady wraz z herbem tego dominium. Wokół biegnie napis: „Regem et Regina Canada salutatur”.

Medal ten sprzedawany był we wszystkich urzędach pocztowych i cieszył się tak wielkim popytem, że cały nakład został wykupiony już w przeciągu paru dni.

Walka z pantofelkiem Kopciuszka Trzeźwi Amerykanie gniewają się na takie bajki

Towarzystwo „chiropodystów” w Michigan (znaczy to prawdopodobnie: towarzystwo racjonalnej pielęgnacji nóg) wystąpiło publicznie z kategorycznym żądaniem pod adresem amerykańskiego Ministerstwa Oświecenia, aby z książek dla młodzieży usunąć jak najprędzej bajkę o Kopciuszku.

Dlaczego? — musi zapytać każdy wielbiciel tej najśliczniejszej baśni. Cóż w niej jest tak niemoralnego? Co obraża uczucia obywateli amerykańskich?

Czyżby to, że złotowłosa królowiczka żeni się ostatecznie z biedną skromną dziewczyną, która do tego tyle przecierpiała od złej macochy? Czyżby to właśnie miało tak bardzo oburzać demokratycznych obywateli Stanów Zjednoczonych?

Nie — pod względem społecznym koła zwalczające „Kopciuszka” nie mają mu nic do zarzucenia. Ale za to „chiropodysty” w Michigan twierdzą, iż baśń ta propaguje... zbyt ciasne obuwie i że młode dziewczątka po przeczytaniu „Kopciuszka” będą napewno wtykać swe nogi w niewygodne pantofelki. Warto przecież pocierpieć, jeżeli w perspektywie ma się królewicza na męża.

I to właśnie skłoniło tych zwolenników racjonalnego obuwia do wystąpienia przeciw „Kopciuszko- wi”. Co łagodniejsi wśród nich, w imię wielkich walorów artystycznych baśni o małym Kopciuszku godzą się ostatecznie, aby pozwolić młodzieży amerykańskiej rozkoszo-

wać się w dalszym ciągu baśnią — pod warunkiem jednak, aby Kopciuszek gubił na balu... możliwe największy pantofel i żeby królowicz szukał potem po świecie nie dziewczyny o najmniejszej nóżce — ale o największej.

W ten sposób i baśń ocalałaby i uniknięto propagandy za krępowaniem nóg, której to propagandy dopatrzili się „chiropodysty” amerykańscy w tej popularnej bajeczce.

Ta cała naiwna i śmieszna historia amerykańska ma swoje głębsze podłoże.

Świadczy ona przedewszystkiem o wydatnej zmianie kryteriów estetycznych, stosowanych do oceny urody kobiecej. W epoce naszych matek sama taka supozycja wywołaby musiała rewolucję w świecie „płci pięknej”. Dzisiaj nasze wy-sportowane córki dawno już zarzucały ciasne pantofelki i spacerują dumnie w olbrzymich buciorach na płaskich obcasach — przyznają też pewno w duchu rację amerykańskim inicjatorom „Kopciuszka”.

Ta inicjatywa amerykańska świadczy jednak jeszcze o jednym.

O dziwnej trzeźwości tamtych ludzi. O trzeźwości, do której my jeszcze nie dorosiliśmy. Dla nas baśń jest zawsze baśnią — a oni, oni potrafią już przy lekturze historii Kopciuszka myśleć o... higienie nóg. My myślimy o złotowłosej dziewczynie zajętej łuskaniem grochu — a oni o sportowym obuwiu i o —

Dział maszyn rolniczych na Targach Katowickich

Na tegorocznych Targach Katowickich zwraca ogólną uwagę poważnie reprezentowany maszynowy dział rolniczy, który zajmuje dość znaczną przestrzeń na wolnym terenie.

W ekspozycjach tych rolnik znajdzie wszystko co potrzebuje, a to: plugi, brony, pompy, siekarki, kołki, żniwiarki, sortowniki do ziemniaków i zboża, nawozów, silniki do młóckarni — elektryczne i ropowe, dalej wszelkie przybory mleczarskie jak: wirówki, masielnice, konwie i w. in.

Powysze ekspozycje jako wyrobione w kraju, wykonane są z polskich surowców i metali. Krajowe

maszyny rolnicze w niczem nie ustępują zagranicznym, a nawet pod wieloma względami przewyższają je nie tylko co do wytrzymałości, lecz i samej pomysłowości i konstrukcji.

Polska wytwórczość maszyn rolniczych idzie przedewszystkiem w kierunku umożliwienia rolnikowi poruszania niektórych maszyn ręcznie, gdyż wiemy, że nie we wszystkich dzielnicach Polski są wsie zelektryfikowane.

Zachęcić należałoby rolników do skorzystania z okazji i obejrzenia powyższego działu rolniczego na Targach, które trwają jedynie do 4-go czerwca 1939 r. włącznie.

Na odludną wyspę Ucieczka od ignorantów

W tych dniach na pokładzie jednego z angielskich statków pasażerskich, udających się w podróż ku brzegom Ameryki wyjechał jeszcze jeden z galerji dziwaków, by zdala od cywilizacji osiąść na bezludnej wyspie.

Mister Pharon, tak brzmi nazwisko „wroga cywilizacji” był z zawodu farmaceutą. W chwilach wolnych zajmował się dociekaniem filozoficznymi, do czego miał solidne przygotowanie z okresu studiów uniwersyteckich.

Po wojnie, w której na polach Flan drji zdobył liczne odznaczenia za walczność osiadł w Londynie. Co niedługo można go było spotkać w Hyde parku na owych słynnych dysputach religijnych, politycznych, filozoficznych, wygłaszanych przez przegodnych mówców z trybun, ustawionych w parku.

Zniechęcony do form współczesnego życia mister Pharon napisał przed dwoma miesiącami broszurkę p. t.: „Światem rządzą durnie”. Broszura ta jest ciętą, z prawdziwie galickim humorem napisaną satyrą na panoszącą się we wszystkich dziedzinach współczesnego życia ignorancję, uzurpującą sobie prawa pierwszeństwa w świecie. Nie chce podlegać ignorantom — oświadczył mister Pharon swoim kolegom, żegnającym go w porcie i dlatego uciekam na odludną wyspę, gdzie towarzysząmi moimi będą twory ręki Bożej.

Od takiego warto pożyczyć

Przed sądem we Włoszech stał świadek, który w toku rozprawy na pytanie sędziego: oświadczył z dumą, że wielu ludziom pożyczka pieniędzy, nigdy jednak nie ma zwyczaju monitorowania swoich dłużników.

Effekt tego stwierdzenia był dla autora zupełnie nieoczekiwany. Gdy po skończonym rozprawie wychodził z sali sądowej, obstało go ponad 100 osób z których każda chciała u niego zaciągnąć pożyczkę.

Co najciekawsze, że wśród chętnych znalazło się też kilku Niemców. Włoch oświadczył, że o ile rodakom swym na solidny weksel gotów byłby pożyczyć większą lub mniejszą sumę, to dla Niemców nie ma ani solda. Wypadek ten ilustruje wymownie prawdziwe nastroje, panujące wśród Włochów w stosunku do Niemców.

Zaneta

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

POWIEŚĆ

— Nie, nie, słyszysz: — nie!... Wszyscy pojeśli w lot o co mu chodzi. Anyszka zastrzygała uszami i ślepki jej błysnęły. Juraj rzekł poważnie: „Gdzie początek wody, tam koniec chleba”.

Joszka powinszowała sobie, że nie oddała matce zarobków z łodziarni. I wybuchnęła śmiechem, mówiąc: — już ja widzę, tato, jak wy się tu porządacie!.. Nigdy nie wierzyła w ten ich dom z łazienką i ogródkami, ani jej to w głowie było!.. To tylko obcianki. Zmarnują pieniądze, zarozą się na śmierć w trudach i niewygodzie. Co do niej, to wyjeżdża.

— Jedź.

Słyszal to już tyle razy, a przecie ciągle ją ma na oczach. Dziewczyna zaczerwieniła się i ży błysnęły w jej oczach. Chciała wyjechać, lecz w zgodzie i po do-

broci, na tyle podłą nie była aby umykać bez ich pozwolenia.
— Ej, tato, pożalujcie!..
— Ty mi nie gróź — odpowiedział Kaifosz.

Miał więc ich wszystkich przeciwko sobie. Zuzanna milczała, lecz twarz jej opadła, oczy wystąpiły z pulchnych policzków, a usta zacisnęły się jak u zmarłego. Nie tak to łatwo pomienić w myślach zgrabny domek pod miastem na czarną chatę i gospodarkę w górach. Umysł jej nie od razu ogarnął też całe nie-szczęście. Powoli, jedno za drugim, zaczęły występować: groźne zimy, wielkie wichry, zlewny deszczowe i powodzie. Poletka na zboczach, pełne kamieni.

A potem przyszły: jej lata, jej niezdrobie; ta głusza wokół i brak wszelkich wygód, sąsiedztwa i wesela!.. Ludzie parli ku

miastu, aby mieć lżej, pchali dzieci do szkół by zapewnić im lepsze warunki życia — oni zaś chcieli się cofnąć!.. Ujść, skąd przyszli?.. Widziała jeno czarną noc przed sobą i przed swymi dziećmi. Tej nocy zwołowała się o- strożnie z pościeli, okroczyła śpiącego męża wstrzymując dech i pomknęła do skrzyni. Wiekło skrzypnęło lekko. Namacała skrytkę i pod szmatami palce jej wyczuły książeczkę. Nie, nie, do niej należało ostatnie słowo!.. I, z książeczką w dłoni wróciła na swe miejsce, potem zaś wsunęła ją pod materac.

Nazajutrz jednak czuła się tak słabo, że nie mogła powstać. Kaifosz podejrzewał iż to komedia, mało bo razy różnemi fortelami wywodziła go w pole?.. Walczyła swą słabością, jak chłop swą siłą, stękała, aby uzyskać ustę-

stwa. Chora? Hm, to niechaj leży, Joszka zajmie się domem. Wyszedł. Sąsiadki obiadły jej łożo, pani Szulc, Knoblochowa, a nawet Marzincova zajrzała przez okno. Czy Kaifoszka nie doglądała jej w chorobie?.. Nastąpiło pojednanie, gdyż niedługo u wszystkich była jednaka.

— Panie Boże, co też się z tej kobieciny zrobiło!.. — myślały, patrząc na Kaifoszkę.

Knoblochowa pocieszała ją i upominała: czy wolałaby aby jej mąż pił, czy zakończył się w dziewczynie?.. Pani Szulc, poróżniona nieco z zięciami w Ostrawie, na wszystko machała ręką. Człowiek rozbija się o swe dzieci, rozbija się o nie i użera, a wkońcu zostaje sam i widzi że to wszystko marność nad marnościami!.. Syn z Wiednia nie pisał do niej, córki trzymały stronę swych mężów. Lecz dopiero Knobloch, wszedłszy na minutkę, przyniósł sensację i oświecił mroki, Wie, o co chodzi. To Pawlic, mają go wysiedlić.

— Dwie i pół jochy gruntu, oni tam mierzą jeszcze na jochy, będzie to nieco mniej niż hektar. Zagospodarował się pięknie, lecz mają go za pazurum, chcą go wyciepać na drugą stronę, do Polski.

Wszystkie oniemiały. Wyrzu-

cić ze swojego?.. Tak samo jak przedtem Kaifosz, nie mogły zrozumieć takiej sprawy. Knobloch, wodząc oczyma za Joszką, bąknął: polityka. Lecz wybuchnęły. Co sobie rządy myślą, na Boga, że igrają ludźmi?.. Kto inny strzela, kto inny zaciąga kule nosi!.. Czy nie mogą w żaden sposób, dojść do porozumienia?..

— Ba, przyjdzie Hitler, to ich wnet pogodzi!.. — rzekł lekko Knobloch.

Otyła pani Szulc krzyknęła i przeżegnała się. Była austriacką, była katoliczką. O Hitlera pokłóciła się z zięciami, wszyscy młodzi są za Hitlerem, mąż zabronił jej jeździć do córki, był starym robociznikiem i cholera go biała gdy ktoś tylko napomknął o narodowym socjalizmie. Kaifoszka leżała jak trup, wodząc oczyma po twarzach, Polityka?.. Co to ano takiego jest?.. Dalekie i wielkie rządy, niewidzialne persony, których nazwiska widniały w gazetach wielkimi literami, sprawiły, że nie zasiadzie przy oknie swego domku z gar-nuszkiem kawy, patrząc na ruch na szosie. Czekala ją sroga starość w górach, będzie drzeć pazurami ziemię, nękać się i kłopotać, aż do zdechu.

(D. c. n.)

Po krótkotrwałej depresji

Anglia zakupuje polskie drewno

(—) Obliczenia dokonane za okres styczeń — kwiecień wykazały dość znaczny spadek wywozu drewna polskiego zagranicę. Szczególnie niepomysłny okazał się miesiąc kwiecień.

Największemu stosunkowo zahamowaniu uległ wywóz tarczy iglastej. W wywozie tarczy sosnowej zanotowany został spadek w wysokości 42 proc. w kierunku do Anglii oraz spadek dochodzący do poniżej trzech czwartych zesłanego wywozu w kierunku do Belgii. Również silnie spadł wywóz do Francji i Palestyny. Jednocześnie zwraca uwagę bardzo silny, bo prawie ośmiokrotny wzrost wywozu do Niemiec i nieznaczny wzrost do Danii i Szwecji. Również znacznie spadł w tym czasie wywóz w kierunku do Anglii a wzrósł do Niemiec eksport tarczy świerkowej — jodłowej.

Temu ukształtowaniu się wywozu drewna polskiego należy się kilka słów wyjaśnienia. Ogólne zmniejszenie się wywozu tłumaczy się, rzecz prosta, sytuacją polityczną i osłabieniem tempa inwestycyjnego w krajach odbiorczych, szczególnie w Anglii. Niepewna sytuacja polityczna wywołała częściowy zastój na rynku angielskim i spowodowała niższe ceny, odbiła się na obrotach i odebrała chęć czynienia normalnych zakupów. Jednak już w ostatnich tygodniach dał się zauważyć przełom w tym nastawieniu: ceny na rynku angielskim zaczynają zwiększać się, obroty zwiększają się. Poprostu importery angielscy doszli do przekonania — czego wyrazem był artykuł w poważnym czasopiśmie fachowym — że zarówno wojna jak i pokój wpłynąć muszą na zwiększenie zapotrzebowania i umocnienie cen. Spodziewać się więc można, że rozumowanie to nie pozostanie bez wpływu na eksport drewna z Polski.

Wyjątkowe i tak znaczne zwiększenie się wywozu do Niemiec tłumaczy się tym, że polscy producenci prywatni i państwowi wykorzystali w ciągu pierwszych mie-

sięcy roku bież. przyznana Polsce dodatkową kwotę eksportową.

Mianowicie na podstawie zawartego 30 września 1938 r. między Polską a Rzeszą układu towarowo-kredytowego (Kreditwarenkabkommen) za import maszyn, instalacji i t. p. urządzeń z Niemiec, Polska korzysta w przeciągu 4-let z prawa zwiększonego

go wywozu drzewa, zboża oraz artykułów hodowlanych. W ciągu trzech miesięcy r. b. wywieziono z Polski na poczet tego układu drewna na sumę 5 milj. zł. w czym poważną pozycję zajmowała tarcica.

Temu więc przypisać należy tak znaczny wzrost wywozu drewna do Niemiec.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Tow. Przem. Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein S. A. w Warszawie

W dniu 26 maja r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Sp. Akc. „Lilpop, Rau i Loewenstein”. Zebranie zabrał prezes Rady Nadzorczej p. Andrzej Rotwand, który następnie wybrany został na przewodniczącego zgromadzenia.

Sprawozdanie Zarządu złożył naczelny dyrektor p. inż. Zygmunt Rytel oraz dyrektor Stanisław Skrzywan. Jak ze sprawozdania wynika, rok sprawozdawczy zaznaczył się w stosunku do roku 1937 znaczną poprawą w obciążeniu zatrudnienia większością działów fabrykacji. A więc w dalszym ciągu wykazują rozwój, działają: wagonowy, kompresorów, silników, motopomp, turbin wodnych, maszyn pralniczych, odlewni i inn.

Dla potrzeb montowni i fabryki samochodowej lubelskiej Spółka produkuje coraz więcej części we własnym zakresie, co wzmacnia stale zatrudnienie warsztatu mechanicznego. Montownia samochodowa została w dalszym ciągu usprawniona i rozszerzona, a lubelska fabryka, której budowa zapoczątkowana została w roku sprawozdawczym, jest już dziś poważnie zaawansowana. W roku 1938 Spółka wydała na budowę nowej fabryki w Lublinie obok sumy wykazanej w zestawieniu bilansowym złotych 615.283,90 jeszcze dalszą sumę zł. 785.203,80, wypłaconą dostawcom tytułem zaliczek na poczet udzielonych zamówień.

Bilans Spółki zamykał się sumą złotych 59.580.702,42, a rachunek zysków i strat wykazał zysk — w roku sprawozdawczym wraz z pozostałościami z zysków 1937 r. — na ogólną sumę zł. 947.460,72.

Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółki i uchwaliło z ogólnej sumy zysków, poza szeregiem odpisów, wypłacić dywidendę w wysokości 6 proc. od kapitału zakładowego oraz przeznaczyć 30.000 zł. na cele społeczne.

Na podstawie wyborów wybrano ponownie do Rady Nadzorczej następujących w tym roku członków Rady p. Stefana Bruna oraz wiceprezesa Czesława Klarnera. Poza tym dookołowano do Rady Nadzorczej p. inż. Jerzego Komorowskiego, który w roku sprawozdawczym ustepił z Zarządu, obejmując w przemyśle inne odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko.

Zwolnione stanowisko Naczelnego Dyrektora objął p. inż. Zygmunt Rytel.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Zjednoczonych Fabryk Portland-Cementu „FIRLEY” S. A. w Warszawie

Dnia 31 maja 1939 r. odbyło się pod przewodnictwem p. adwokata Lucjana Altberga Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

Z Walnego Zebrania Akcjonariuszów Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń Sp. Akc.

Dnia 31 maja 1939 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, Spółka Akcyjna, pod przewodnictwem b. ministra inż. Alfonsa Kühna.

Ze złożonego przez Zarząd Sprawozdania wynika, że ogólny zbiór składek, wraz z dodatkowymi opłatami polisowymi, wyniósł w r. 1938 z interesu bezpośredniego i pośredniego razem zł. 9.524.336,93, co w porównaniu z kwotą zł. 9.191.433,93 zebraną w r. 1937 stanowi wzrost produkcji o 3,62 procent.

W dziale ubezpieczeń pośrednich interes otrzymamy przeważnie z zagranicy przyniósł Warszawskiemu Towarzystwu Ubezpieczeń w r. 1938 czysty zysk zł. 276.391,92.

Ogólny zysk w roku sprawozdawczym, po umorzeniu wątpliwych należności oraz po odpisach na amortyzację wyniósł zł. 370.212,57, a łą-

cznie z pozostałościami z roku 1937 w sumie zł. 48.301,33 wyniósł razem zł. 418.513,90.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów zatwierdziło bilans wraz z rachunkiem zysków i strat udzielając władzom Spółki absolutorium.

Uchwaloną 4 proc. dywidendę wypłaca kasa Towarzystwa, ul. Jasna 4.

Kapitały i fundusze własne Towarzystwa, łącznie z rezerwami i funduszami technicznymi wynoszą obecnie zł. 8.552.855,61 i znajdują całkowite pokrycie w posiadanych przez Towarzystwo nieruchomościach, papierach wartościowych oraz w gotówce.

W wyniku przeprowadzonych wyborów ustępujący zgodnie z postanowieniami statutu członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu Spółki zostali ponownie wybrani.

Dział techniczny na XI Targach Katowickich

Na tegorocznych XI Targach Katowickich bardzo silnie jest reprezentowany dział obrabiarek i narzędzi. Piękne stoisko Towarzystwa Stałej Wystawy Wyrobów Szkół Zawodowych pokazało na Wystawie wyroby techniczne ucni szkół zawodowych z całej Polski, jak: obrabiarki do metali, strugarki poprzeczne do metali, tłoczarki jedno i dwuramienne, imadła, kuźnie (ogniska kowalskie), piły mechaniczne, oraz wszelkiego rodzaju narzędzia ślusarskie, stolarskie, artykuły techniczne, przyrządy pomiarowe, przyrządy pomocy naukowych itp. Ekspozycja ta budziła ogólny podziw i wielkie zainteresowanie fachowców i zwiedzającej publiczności. Oprócz obrabiarek do metali widzimy również poważne wyroby Fabryki Tra-

ków i Maszyn do Obróbki Drzewa. Szereg nowoczesnych obrabiarek powyższego typu przemysłowym konstrukcją oraz wykonaniem nie tylko dorównują, ale przy niektórych obrabiarkach, jak piła taśmowa, gryzarka i ostrzarka prześcigają wyroby zagraniczne.

Ponadto w dziale technicznym widzimy wyroby Stowarzyszenia Mechaników Polskich, które wystawiło tokarnie uproszczone uniwersalne, oraz szereg fotografii. Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie pokazuje wszelkiego rodzaju narzędzia ślusarskie i stolarskie. Zakłady Mechaniczne „Sigma” przedstawiają różne typy aparatów do filtracji olejów „Stream Line”. Zieleniewski, Fitzer Gamber wystawia: butle stalowe na wysokie ciśnienie, rury płomienne systemu Fox, rury wiertnicze, rury wodociągowe, tablice obrazujące wytrzymałość materiałów ogrzewanych gazem wodnym, oraz stalowe drzwi i okienne gazoszczelne i przenośne schrony. Również zauważyć można ciekawą lukową spawarkę elektryczną i różnego rodzaju przyrządy techniczne do napędu zegarów i automatów, do urządzeń zdrowotnych, do smarownic i zasłon cieplarnianych, oraz w in. tp. wyrobów z powyższego działu.

Tegoroczny dział techniczny przedstawił się bardzo okazale i można byłoby o nim pisać całe lamy.

Ponieważ Targi Katowickie kończą się już 4-go b. m. kto ich nie zwiedził, powinien wykorzystać ostatnią sposobność, by zapoznać się z bogatą rewią wytwórczości krajowej.

Przemysł ubezpieczeniowy a motoryzacja

Dane statystyczne, dotyczące działalności towarzystw ubezpieczeniowych dają nam nieraz bardzo dokładny obraz rozwoju sytuacji w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego.

Jednym z charakterystycznych przykładów jest dział ubezpieczeń samochodowych „Auto-Casco”. Rozwój tego działu idzie zgodnie w parze z rozwojem motoryzacji. Otóż, według prowizorycznych danych, zebranych z prywatnych zakładów ubezpieczeń w Polsce w r. 1938, w porównaniu do r. 1937 ten dział ubezpieczeń wykazał wzrost zbioru składek o 95,1 proc.

Cyfra ta świadczy nie tylko o wzroście liczby kursujących pojazdów mechanicznych, lecz dowodzi również wzrostu uświadomienia o konieczności ubezpieczenia samochodu od rozbicia, pożaru itd.

Jednakże wysokość pokrytych szkód przez prywatne zakłady ubezpieczeń była w r. 1938 bardzo znaczna, wynosiła bowiem 86,6 proc. sumy zebranych składek. Nasuwa się więc prośbę wniosek, że ubezpieczenia samochodów dają duże korzyści właścicielom, którzy specjalnie w naszych warunkach drogowych wystawieni są na większe ryzyko, niż gdzieindziej.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY

Obca ocena rozwoju gospodarczego Polski

Wywiad z p. Iwarem Tollem, nacz. dyr. Sp. Akc. „SVEA”

Rozwój naszego gospodarstwa na rodowego, rozbudowa przemysłu, oraz cały szereg osiągnięć prywatnej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, nie zawsze spotyka się z jednolitą i obiektywną oceną.

Niżej podpisany miał okazję rozmawiać z przebywającym już od 10-ciu lat na terenie Polski i biorącym czynny udział w naszym życiu gospodarczym, dyrektorem f-my „Svea” — placówki, której zadaniem jest wyłanianie przemysłowo-towarowa między Polską a Szwecją.

P. Ivar Toll przybył do Polski w początkach 1929 r. i po kilku miesięcznym okresie prac przygotowawczych w Katowicach wydelegowany został do Warszawy, celem objęcia kierownictwa sprzedaży szwedzkich maszyn i narzędzi w f-mie „Svea”.

Zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe tego typu — mówi nam dyr. Ivar Toll — było podówczas w Polsce bardzo duże, gdyż wazny przemysł krajowy nie był w tym stopniu rozbudowany, by mógł sprostać wewnętrznemu zapotrzebowaniu.

Dziś, stwierdza — w dalszym ciągu dyr. Ivar Toll — sytuacja uległa głębokim i daleko idącym przeobrażeniom. Stojąc na stanowisku, że kierowana przeze mnie placówka w pierwszym rzędzie ma za zadanie spełniać celową i pozytywną rolę w polskim życiu gospodarczym, przystosowaliśmy się całkowicie do nowych warunków, przechodząc równolegle z rozwojem polskiej produkcji przemysłowej głęboką ewolucję. Z placówki o charakterze par excellence handlowym, polegającym na imporcie ze Szwecji tamtejszych fabrykatów i odwrótnie — na imporcie przez Koncern Szwedzki z Polski różnych artykułów, przede wszystkim węgla, przekształciła się „Svea” raczej w polską organizację sprzedaży, ograniczając częściowo zbędnym już teraz import maszyn i narzędzi ze Szwecji i pośrednicząc skutecznie w przenoszeniu różnych

działów fabrykacji drogą udzielania licencji ze Szwecji do kraju.

Tak pojęte zadanie firmy „Svea” niewątpliwie nie należało do najłatwiejszych. Jeżeli więc wysiłki nasze uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, to jest to w pierwszym rzędzie zasługa daleko idącego zrozumienia i przychylnie oceny naszej działalności zarówno ze strony władz, jak polskich sfer gospodarczych.

Jestem pełen podziwu — kontynuuje dyr. Ivar Toll — dla polskich zdolności organizacyjnych i pełnej rozmachu inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, czego najlepszym wyrazem są zaobserwowane

przeze mnie na przestrzeni mego 10-letniego w Polsce pobytu dobiegające w dziedzinie rozbudowy polskiej wytwórczości przemysłowej. Jestem głęboko przekonany — kończy dyr. Ivar Toll — że niema na świecie drugiego kraju, który mógłby poszczycić się równorzędnymi wynikami.

Ten głos doskonale zorientowanego w naszym życiu gospodarczym cudzoziemca jest ciekawym przyznaniem do dyskusji, toczonej się na temat celowości niektórych metod gospodarczych, oraz dróg, które winna pójść dalsza rozbudowa polskiego życia gospodarczego. A.W.

Prasa o gospodarstwie

EKONOMISTI NIEMIECCY WOŁAJĄ: „CZAS ZAWRÓCIĆ”

Berliński korespondent „Codziennej Gazety Handlowej” wskazuje na wciąż rosnące w Niemczech głosy krytyczne na temat obecnego systemu niemieckiej polityki gospodarczej. Gospodarka niemiecka wykazuje wciąż nowe rysy. Obawy budzi już nie tylko obecny system finansowania wydatków państwowych, brak rąk roboczych i zła sytuacja handlu zagranicznego ale i stan techniczny aparatu gospodarczego, np.: „węgiel, który się wydawał skarbnicą niewyczerpaną, nagle natrafił na ograniczenia i to częściowo ograniczenia bardzo poważne. W kopalniach węgla podwyższono czas pracy z 8 godzin na 8 1/2, — a jest to także zarządzanie, którego nie można nie doceniać, — ale nie osiągnięto oczekiwanego zwiększenia wydobycia węgla. Oczekiwano bowiem 12 proc., a osiągnięto nieprawdopodobnie tylko 5 procent. A przecież na jesieni puszcza nie w ruch hut żelaznych Goeringa i podjęcie całego szeregu działów produkcji surowców syntetycznych w wielkim stylu (benzyna, buna i t. p.) musi wykonać znacznie zwiększone zapotrzebowanie na węgiel.

Jednocześnie wzrastają zastrzeżenia w związku ze zdolnościami przewożeni kolei państwowych. Mówi się

dziś, że zwiększenie taboru kolejowego będzie musiało nastąpić znacznie wcześniej, aniżeli przewiduje to program rozbudowy kosztów 3,5 miliardów Rm., który pod wpływem obecnych warunków, częściowo nasuwających wielkie zastrzeżenia, wypracowano na lata 1940—1943. Plan ten, jak wiadomo, przewiduje wyprodukowanie przeszło 100 tys. wagonów wszelkiego rodzaju. To są obliczenia na daleką przyszłość, podczas gdy obecnie brak już około 85 tys. wagonów, a braku na kolejach Rzeszy pod względem przestrzeni ładownej wykazuje 15—20 proc., poniżej stanu dotychczasowego najwyższego poziomu.

Wszystko to są czynniki o charakterze nagłym. Na tem tle można zrozumieć zażytych na początku krytyki i zażaleń polityków gospodarczych, którzy pod wrażeniem takiego zbiegu doświadczeń znajdują od czasu do czasu odwagę, aby zawołać „dość”, albo też „zawrócić”!

KANAŁ BAŁTYK — MORZE CZARNE MA KOSZTOWAĆ 1420 MILIONÓW ZŁOTYCH

„I. K. C.” podaje kalkulację budowy połączenia wodnego Bałtyku z Morzem Czarnym a to przez Wisłę — San — kanał San — Dniestr i Dniestr na przestrzeni 1170 km. (w tem 1.170 km. w Polsce). Wg.

tych obliczeń uszluszenie względnie wybudowanie tej drogi kosztowałoby 1.420 milj. zł., z czego 700 milj. wypada na część drogi przez Polskę.

ZAINTERESOWANIE LITWY STOSUNKAMI GOSPODARCZEMI Z POLSKĄ ROŚNIE

„I. K. C.” zamieszcza wywiad z prezesem kowieńskiej Izby Handlowej p. Karkauskasm, w którym tenże

„zaznaczył, że mimo 20 lat nieprzychylnego nastawienia w stosunku do Polski nastroje powoli, ale systematycznie zmieniają się i rośnie w Litwie zainteresowanie dla spraw Polskich, i dla nawiązania coraz bliższych stosunków do bratniego narodu”.

C. O. P. w COP-le

Jak podaje „I. K. C.”:

„delegatura Związku Izby Przemysłowo-Handlowych w Sandomierzu organizuje w najbliższym czasie wielki zjazd inwestorów, celem omówienia aktualnych zagadnień lokalnych, związanych z rozbudową przemysłu i utworzeniem w COP-le nowego rejonu centralnego.

Zjazd odbędzie się między 10 a 20 czerwca r. b.”.

Byłoby to zatem swego rodzaju C.O.P. Copu.

Komunikacja swobodna i dla Niemiec korzystna

Prawda o transzycie niemieckim przez Polskę

W związku z cynicznymi żadaniami niemieckimi, które napotkały na stanowczy opór w Polsce i doprowadziły do całkowitej zmiany wzajemnych stosunków, na tle „pobożnych życzeń” rozruchaliwanych imperjalistów niemieckich, do magających się „eksterytorjalnej autostrady”, wzbudziła pewne zainteresowanie w świecie sprawa niemieckiego transzycu przez ziemię polską, transzycu, o którym zresztą powszechnie wiadomo, że od lat odbywa się bez jakichkolwiek przeszkód ze strony władz polskich.

Warto może podać tu pewne szczegóły, wyjaśniające dokładnie, na jakich zasadach i w jakich warunkach ten transzyc odbywa.

Transzyc między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec odbywa się na podstawie Konwencji Paryskiej z dnia 21 kwietnia 1921 r., która przewiduje korzystanie z komunikacji kolejowej, drogowej, wodnej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

W komunikacji kolejowej Niemcy mogą korzystać z transzycu zwykłego na ogólnych zasadach wszystkich polskich linii kolejowych, albo też z transzycu uprzywilejowanego, dla którego przewidziano aż 5 linii transzycowych o długości od 110 do 400 km. Kolej niemiecka ze względów dewizowych dobrowolnie zrezygnowała z 3 linii i obecnie uprzywilejowany transzyc odbywa się tylko linją Strzebielino — Gdynia — Tczew — Malbork oraz linją Chojnice — Tczew — Malbork. W tym transzycie przewozi się podróżnych jak i towary osobami pociągami z niemieckimi dowodami przewozowymi bez stosowania jakichkolwiek innych formalności. Podróżnych nie poddaje się zatem żadnej rewizji paszportowej, ani też rewizji celnej. W tych warunkach podróżni mogą nawet nie zauważyć, że przewóz odbył się przez polskie terytorium.

Podczas postoju pociągów transzycowych na stacjach, podróżni mogą nabywać owoce, potrawy i napoje. Dozwolone jest także otwieranie okien wagonów w kraju transzycowym.

Wszystkie te udogodnienia udostępniono także podróżnym w komunikacji z Niemiec do innych krajów, a także i w komunikacji z Niemiec do Gdańska, bowiem na odcinku Gdańsk — Malbork Polska zaprowadziła specjalne pociągi dla podróżnych nieposiadających polskiej wizy paszportowej, co umożliwia gdańszczanom podróż bez polskiej wizy do Malborka i stąd do Berlina.

Wypada zaznaczyć, że pociągi kursują tu z szybkością, przebiegającą pociągów pośpiesznych kursujących na linii Berlin — Zabstyn, Zatrzymanie pociągów na stacjach zdawczych ograniczone do kilku minut. Również bezpieczeństwo tego transzycu jest bez zarzutu, czego dowodem, iż w przeciągu 18 lat na liniach transzycowych wydarzyła się tylko jedna katastrofa koło Starogardu spowodowana zresztą nie z winy kolei, lecz przez zamach zbrodniczy.

Oplaty za przewóz osób i przesyłek z Niemiec do Prus Wschodnich pobiera się wyłącznie w Niemczech w markach niemieckich, ściśle według stawek wewnętrznej taryfy niemieckiej z zachowaniem wszystkich ulg niemieckich. Zatem nie ma najmniejszego upośledzenia podróżnych czy nadawców z Niemiec do Prus Wschodnich w porównaniu z przewozami odbywanymi wewnątrz w Niemczech, raczej jest przeciwnie, gdyż podróżni mogą tu korzystać ze specjalnie bardzo daleko idącej niżki przy przejazdach za wschodnio-pruskiemi biletami powrotnymi. Kiedy w Niemczech zresztą każdy kilometr przejazdu kosztuje tyle samo to jest opłaty rosną proporcjonalnie do odległości, bilet powrotny wschodnio-pruski ma taryfę zbudowaną z degressją opłat (t. j. jak ogół biletów w Polsce).

Kolej niemiecka zwraca polskim kolejom ich udział z opłat przewozowych za linie transzycowe według polskiej taryfy z udostępnieniem wszystkich polskich ulg taryfowych. W niektórych przypadkach przyznano kolejom niemieckim nawet ulgi niezawarte w taryfie polskiej (np. ulgi dla rodzinnej).

o licznym potomstwie, ulgi dla biletów powrotnych i t. p.) jak również zniżki dla niemieckich pociągów popularnych z Niemiec do Prus Wschodnich.

Wobec niezwyklej taniości taryfy polskiej — zarząd kolei niemieckich pobierając opłaty według taryfy niemieckiej robi od lat bardzo dobry interes na transzycie przez polskie Pomorze, uzyskując ogromne korzyści z różnicy kwoty uzyskanej i zwracanej za te przewozy.

W ostatnich latach Polska uczyniła cały szereg ułatwień w ruchu transzycowym, z których szczególnie wartościowym jest ustępstwo w zakresie rozrachunku za przewozy. I tak, gdy kolej niemiecka przestała płacić za transzyc, Polska transzycu nie wstrzymała, a następnie zgodziła się na wyrównanie kilku letnich zaległości (około 100 milionów złotych) — dostawami to-

warowemi. Późniejszymi układami zredukowano zapłatę w dewizach do kilkunastu milionów rocznie, przewidując wypłatę w towarach. Ponadto przyznano kolejom niemieckim olbrzymi rabat superkontyngentowy, który dla niemieckiego partnera już i tak zyskowny interes transzycowy, jeszcze bardziej zwiększa.

Z dalszych udogodnień transzycowych wyliczyć wypada, że Niemcom umożliwia się też przewozy transportów wojskowych (ludzi, koni, broni, amunicji, i innego mienia wojskowego) całymi pociągami jak również przewóz się wieźniów pod dozorem urzędników niemieckich.

W ruchu transzycowym kołowym przez polskie Pomorze mogą Niemcy używać doskonale utrzymanych szos asfaltowych. To też szczególnie na odcinku Starogard — Chojnice widzi się codziennie kilkaset

aut i motocykli, a nawet olbrzymie towarowe pociągi samochodowe w swobodnym ruchu z Niemiec do Prus Wschodnich. Ruch ten odbywa się bez paszportów, a kierowcy opłacają jedynie bardzo niską opłatę za zużycie nawierzchni.

Jeżeli dodamy do powyższego jeszcze nieskrępowaną wolność żeglugi statków niemieckich drogami śródlądowymi oraz zgodę Polski na przelot niemieckich samolotów komunikacyjnych przez polskie Województwo Pomorskie, to widzimy, że takich dogodności transzycowych, jak właśnie w komunikacji wschodnio-pruskiej, zaiste trudno by się gdzie indziej doszukać i każdy obiektywny obserwator musi bezwarunkowo stwierdzić, że Polska dała Niemcom rzeczywiście najswobodniejszą komunikację z Prusami Wschodnimi.

Zaznaczyć przymem należy że ruch towarowy eksportowy polski ku samemu tylko portom przekracza masą z górą czterokrotnie ruch niemiecko-wschodnio-pruski, nie mówiąc o ruchu wewnętrznym na obszar Pomorza i Gdańska, co razem biorąc czyni cały, tak znacznie forsowany przez Niemców transzyc przez Pomorze, zaledwie nikłą cząstką pożądanego przewozu polskiego w kierunku morskim.

Przez wiele lat, Niemcy, nie wyliczając wybitnych osobistości z łowych z zadowoleniem podkreślali, korzystne osiągnięcia w regulacji transzycu. Obecna nagonka na ruch wschodnio-pruski, w którym przez lat 18 zdarzyły się aż... trzy sprawy sporne sądzone przez arbitraż, noszą wszelkie cechy sztucznej akcji. Propaganda kilkutygodniowa, nie zdoła jednak przekreślić do wodu prawdy rozciągającej się na obszarze lat z górą osiemnastu.

Fantastyczne plotki o «medjacji»

W. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

W związku z wizytą W. Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burckhardta, w prasie zagranicznej nie przestają ukazywać się najróżniejsze najbardziej fantastyczne a zarazem fałszywe wiadomości.

M. in. w prasie szwajcarskiej pojawiła się np. notatka, iż prof. Burckhardt przyjechał miał do Warszawy w jakiejś tajemniczej misji „medyjacyjnej”.

Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, wszystkie te wiadomości pozbawione są wogóle wszelkich podstaw.

Prof. Burckhardt przyjechał do

Warszawy dla nawiązania normalnego kontaktu z kierownictwem czynnikami polskimi. W. Komisarz utrzymuje kontakt z władzami socjalistyczno-narodowymi w Gdańsku, jest więc rzeczą zrozumiałą, iż chce również utrzymać kontakt z czynnikami polskimi. Przedstawiając się nieobecności W. Komisarza w Gdańsku mogłaby robić wrażenie, iż Liga chciałaby naruszyć stan rzeczy istniejący w Gdańsku — dobrze się więc stało, iż jego powrót wyjaśnia w tym sensie sytuację.

JAK ŻYJE KRAJ

Z Zagłębia

ROZSZERZENIE ZAKRESU ROBÓT DROGOWYCH. Zarząd miejski w Sosnowcu postanowił rozszerzyć zakres robót drogowych w mieście. Oprócz przewidzianych programem robót przy budowie nowych nawierzchni oraz przebudowie starych ulic w bieżącym roku zabrukowane zostaną kostką następujące ulice: Chmielna, Cmentarna, Swoboda, Kotłarska, Dębowa od huty Staszic, ulica zaś Piłsudskiego zabrukowana będzie nie do ulicy Obchód lecz do ulicy Dziewiczej. Poza urzędzeniem nowych nawierzchni na ulicy Dietlowskiej ulozony zostanie w najbliższym czasie chodnik. Koszt tych robót wyniosł 220.000 zł. (h)

UCIEKŁ Z ARESZTU. Kupiec bédziński Julian Nédza, osadzony w areszcie dla odbycia kary za przestępstwa skarbowe, otworzył drzwi aresztu przy pomocy podrobionego klucza i zbiegł. Nie długo jednak cieszył się wolnością, gdyż został przez policję schwytany i osadzony z powrotem w areszcie. Prócz kary za przestępstwa skarbowe Nédza odsiedzieć będzie jeszcze musiał dodatkowe dwa tygodnie za ucieczkę z aresztu. (h)

BRAK DOZORU NAD DZIECIAMI PRZY CZYNIA WYPADKÓW. W Zagłębiu coraz częściej zdarzają się wypadki dzieciom spowodowane brakiem dostatecznej opieki ze strony rodziców i opiekunów. Niedawno koła tramwaju obcięły pięcioletniemu chłopcu głowę, a ostatnio na szosie pod Wojkowicami Kościelnymi wpadł pod samochód ciężarowy 9-letni chłopiec Marjan Pogoda. Chłopca w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Jak się okazało zsofer nie poności winy za wypadek. (h)

ZAKOŃCZENIE KURSU OPLG W ZAWIERCIU. Zakończony został kurs OPLG dla nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu zawierciańskiego zorganizowany przez powiatowy komitet LOPP. Sluchacze kursu zebrali między sobą na FON 43 złote. Absolwenci kursu na własnych terenach urządzają będą pogadanki z zakresu obrony przeciwlotniczej i uświadamiać będą ludność większą o niebezpieczeństwie lotniczo-gazowym. Zakończenie kursu odbyło się w sposób uroczysty z udziałem przedstawicieli władz państwowych i szkolnych. (h)

Z Częstochowy

O NALEŻYTEJ OPIEKIE NAD PIELGRZYMkami. W ostatnich latach stwierdzono, że w Częstochowie i innych miejscowościach i ośrodkach pielgrzymkowych pątnicy bywają wciągani do domów i mieszkań, które mają złą opinię.

Kurja Metropolitalna Warszawska podaje do wiadomości, że pielgrzymki do miejsc cudownych mogą się odbywać wyłącznie za pozwoleniem władzy archidiecezjalnej i pod przewodnictwem księdza. Duchowieństwo winno pielgrzymów, udających się do Częstochowy lub innych miejsc pątniczych, otoczyć skuteczną opieką zarówno na postojach, jak i u celu pielgrzymki. (s)

RUCHOMA WYSTAWA SZTUKI. W lokalu Związku Pań Domu przy ulicy Kilińskiego 13 odbyło się otwarcie ruchomej wystawy sztuki. W wystawie biorą udział najznakomitsi przedstawiciele współczesnego malarstwa polskiego. (s)

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA. Przedmieście Częstochowy, Zaczysze, było widownią niezwykle tragicznego wypadku. 11-letni Zygmunt Krupski wszedł na przydrożne drzewo, z którego tak niefortunnie spadł, że naskutek obrażeń zmarł następnego dnia. (s)

UCZONY WĘGERSKI NA JASNEJ GÓRZE. Na Jasnej Górze bawił znany badacz stosunków polsko-węgierskich, prof. uniwersytetu budapeszteńskiego, Stefan Hajnal. Uczony zainteresował się specjalnie portretami królów węgierskich w Sali Rycerskiej. (s)

Z Łodzi

ZA OBRAZĘ SĄDU. Podoficer rezerwy Józef Wiśniewski mieszkał w charakterze sublokatora u Alfreda Hercoga, przy ul. Krakusa 9.

Wiśniewski wyprowadził się, Hercog zaś wystąpił z oskarżeniem, że lokator zabrał mu z mieszkania różne rzeczy. W związku z powyższym Wiśniewski stanął przed sądem grodzkim, który go jednak z braku dowodów winy uniewinnił.

Hercog po ogłoszeniu wyroku, w przyszłości zdenerwowany zwrócił się do Wiśniewskiego, obrażając przed sądem mundur polski.

Sąd polecił zaprotokółować szczegółowo wypowiedziane przez Hercoga słowa i odpis protokołu skierować do urzędu prokuratorskiego. Jednocześnie skazał Hercoga za nieposzanowanie sądu na 50 zł. grzywny.

FATALNY WYPADEK. Władysław Zaborowski, zam. przy ul. Przedziałowej 107, zaprosił do siebie kilku lokatorów, dla których urządził libację, zakrapianą suto alkoholem. Do nieprzytomności upił się sąsiad Zaborowskiego, Edmund Ramus, który nagle runął na boki, na którym spało 9-miesięczne dziecko Zaborowskiego. Dopiero po kilku minutach spostrzeżono, że pijak przygniótł swym ciałem dziecko. Wezwano lekarza, który stwierdził śmierć dziecka przez uduszenie.

Na miejsce wypadku zjechali przedstawiciele władz. Ramus z polecenia prokuratora został aresztowany.

AWANTURNIK. Józef Burzyński, zam. przy ul. Zielnej 35, wazył się często awantury ze swymi sąsiadami i niejednokrotnie na tem ile dochodziło do krwawych bojek.

Niedawno Burzyński ponownie spowodował awanturę, wobec czego wzywano posterunkowego Stanisława Musiałę, który awanturnika zamierzał obezwładnić i przeprowadzić do komisariatu.

Burzyński stawiał opór i czajnikiem pobił Musiałę, zadając mu szereg ran głowy i twarzy.

Awanturnika zatrzymano. Wczoraj sąd grodzki skazał Józefa Burzyńskiego na 1 rok więzienia.

Z Wilna

FABRYKA SPŁONEŁA. W fabryce płyt korkowych i przetworów chemicznych przy ulicy Tuszyńskiej nr. 69, z nieustalonych przyczyn wybuchł groźny pożar. Ogień powstał na pierwszym piętrze murowanego budynku fabrycznego i natrąfiwszy na łatwopalny materiał rozszerzył się szybko, zagrażając pobliskim magazynom i sąsiednim budynkom mieszkalnym.

Na ratunek pospieszyło 7 oddziałów straży, które pod dowództwem km. Kallinowskiego o godz. 4-ej nad ranem ogień przytłumiły. Budynek fabryczny uległ częściowo zniszczeniu. Ponadto pastwą ognia padły urządzenia fabryczne i towary. Strata na razie nie obliczona, są jednak poważne.

KRADNIE I FAŁSZUJE. 20-letni Konrad Piksa, zatrudniony w obozie pracy, skradł w nocy z kufra w kancelarii 3 książki oszczęd. swoich kolegów, poczem zabral im z piąszech legitymacje, usunął fotografie i zastąpił je swoją podobizną, poczem podjął w dwóch urzędach pocztowych w Wilnie: w jednym 30, w drugim 50 zł.

Ponadto sfalszował dwie przepustki, uprawniające do przebywania na mieście. Piksa był już poprzednio dwukrotnie karany przez sąd grodzki w Mikulowie za kradzież. Karę mu zawieszono przez 4 lata i obecnie znów skazany na półtora roku więzienia.

POD OCHRONĄ PRAWA. Konserwator urzędu wojewódzkiego w Wilnie uznał za zabytkowy piętrowy zamek fundacji Pawła Sapiehy w Holzszanach, w budowanych w 17 wieku oraz kapliczkę zamkową z zachowanymi dekoracjami architektonicznymi i malarskimi wraz z terenem, na którym stały nieistniejące już skrzydła zamku i dawna fosa.

KURIER SPORTOWY

Rumun wygrywa

„Konkurs Armii Polskiej”

Polak na trzecim miejscu

„Konkurs Armii Polskiej” im. Marszałka J. Piłsudskiego rozegrany w dniu onegdajszym w Warszawie należał do najciekawszych konkursów teo-

gorocznych Zawodów Konnych. Jeźdźcy startujący w tym biegu musieli przebyć dwa parcoursy za każdym razem na innym koniu. Na ostateczny wynik składał się czas oraz wynik łączny obydwoch biegów.

Na trasie znajdowało się około 20 przeszkód wysokości 1.40 m. i szerokości 4.50 m., które zawodnicy musieli przebyć z minimalną prędkością szybkością 440 m. na min.

Tym razem nie powiodło się jeźdźcom polskim, którzy musieli ustąpić placu swym zagranicznym kolegom.

W biegu wzięły udział 44 konie (na 53 zgłoszonych). W ostatecznej rozgrywce przy przeszkodach podwyższonych o 10 cm. zwyciężył kpt. Constantin Zahel (Rumunia) na Hunterze i Graurze. Drugi — por. hr. Swante Bieleke (Szwecja) na Skattmanie i Tuxie. Trzeci kpt. Nowak (Polska) na Torreadorze i Dziedziacu. Czwarty por. Ozols (Lotwa) na Anseklisie i Tale. Piąty — por. Nils von Ancaversona (Szwecja) na Samponie i Veronie. Szósty por. Wołoszowski (Polska) na Bimbisie i Blondynie. Miejsce siódme, ósme i dziesiąte zajęli ex aequo: rtm. Czerniawski (Polska) na Celebesie i Aragwie, por. Pencis (Lotwa) na Mikielisie i Plume, oraz kpt. Burniewicz (Polska) na Aresie i Wicherze VI.

Jeden z doskonałych jeźdźców polskich mjr. Kulesza miał ciężki upadek wraz z koniem w czasie brania przeszkody pierwszej serii i został wycofany z biegu drugiego.

Przy podawaniu nazw koni (dwa przy każdym nazwisku jeźdźcy) na pierwszym miejscu wymieniano konie mające mniejszą ilość błędów.

Konkurs wczorajszy był naprawdę szalenie trudny — świadczy o tem najlepiej fakt, iż żaden z biorących w nim udział jeźdźców nie przeszedł obydwoch parcoursów bez błędów. W pierwszej kolejce nie mieli żadnego błędu jedynie: por. Bieleke (Szwecja) i kpt. Tropescu (Rumunia). W drugiej serii bezbłędnie przeszli: por. Ankaversona (Szwecja), kpt. Zahel (Rumunia) i jedyny Polak kpt. Nowak. Rtm. Skulicz przeszedł prawdziwie parcours bez błędów, ale przekroczył czas i dostał za to punkty karne.

Zwycięscy konkursu otrzymali nagrody fundacji Marszałka Edwarda Smigłego — Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj — Składkowski, gen. T. Kasprzyckiego.

W dniu wczorajszym zawodnicy rozpoczęli przed dzisiejszym konkursem — „Armii Zagranicznych”. W niedzielę (4 b. m.) — „Nagroda Polski” („Puchar Narodów”). (J. Z.)

KUSOCIŃSKI WYJECHAŁ DO HELSINKI

Znakomity nasz długodystansowiec mistrz olimpijski z Los Angeles na 10 km. Janusz Kusociński odleciał wczoraj samolotem do Helsinek.

Kusociński będzie tam startował na zaproszenie Finlandzkiego Zw. L. A. w biegu na 5 km. w dniu 8 b. m. wraz z najlepszymi długodystansowcami Finlandji.

DZIS PRZYJEJĄDZAJĄ PIŁKARZE SZWAJCARCY

W dniu dzisiejszym o godz. 19.45 przyjeżdża do Warszawy drużyna piłkarzy szwajcarskich, która rozegra w dniu 4 b. m. w Warszawie mecz z reprezentacją Polski.

Niedzielnym mecz piłkarskiej reprezentacji Polski będzie 93 spotkaniem reprezentacji państwowej.

Na 92 rozegranych dotąd spotkaniach przegraliśmy 42, wygraliśmy 33 i zremisowaliśmy 17 meczów. Stosunek bramek wynosi 205:205.

IMPREZY POLSKIEGO TOURING KLUBU

Polski T. Klub w Katowicach organizuje 4 czerwca ogólnopolski zjazd samochodowy do Katowic na Targi Katowickie.

Polski Touring Klub urządza 5-ciodniową wycieczkę samochodową na Litwę. Wycieczka wyruszy 14 lipca z Augustowa.

WIOSŁARSKIE REGATY AKADEMICKIE

W dniu 4 czerwca odbędą się na Wiśle w Warszawie Wiosłarskie Regaty Akademickie.

Regaty odbędą się w konkurencji warszawskiej i ogólnopolskiej. W konkurencji warszawskiej Regaty odbędą się o tytuł mistrzowski stołecznych Wyższych Uczelni.

W konkurencji ogólnopolskiej startować będą Jugosłowianie, oraz studenci z poznańskiego AZS-u.

Przed samymi regatami odbędą się uroczyste poświęcenie łodzi wycieczkowej (osiemna rasowa), ofiarowanej przez p. Ministra Józefa Becka A.Z.S.-owi warszawskiemu.

POGODA NA DZIS

Pogoda słoneczna przy zachmurzeniu niewielkim na zachodzie, a umiarkowanym na wschodzie kraju. Temperatura w ciągu dnia do 20 st. Umiarkowane wiatry wschodnie.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Samuel Zborowski”.
Teatr Polski: „Kolejanki”.
Teatr Mały: „Eros i ananasy”.
Teatr Nowy: „Week-End”.
Teatr Letni: „Kamienica w dworze”.
Teatr Ateneum: „Cyryl i Metody”.
Instytut Reduty: „Hanecka i duch”.
Teatr Kameralny: „Exposé pani ministrowej”.
Teatr Młodej: „Julia kupuje sobie dziecko”.
Rozwój Studio Dramatyczne: „Szczęśliwe małżeństwo”.
Teatr „15”: „Baron Kimmel”.
Maie Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy”.
Teatr All Baba (Karowa 18): Dział i codziennie rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzechy i kłopoty”.
Teatr Złoty: „Krukowski, Foggini, Sempoliński na kręku zespółu. Początek: 7.30 i 10 w.”

INFORMACJE O FILMACH
DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY
TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Trzy wale”.
Atlantyk: „Wielki wale”.
Balkon: „Gdy Madelon”.
Cine: „Boles”.
Capitol: „U kresu drogi”.
Colosseum: „Orły morskie”.
Czary: „Byłam szpiegiem”.
Elite: „Jezebel”.
Europa: „Studentka”.
Filharmonia: „Gibraltar”.
Hollywood: „Droga młodość”.
Imperial: „Kochała się dwóch”.
Italia: „Barbara Radziwiłłówna”.
Jura: „Złoty”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Mały czarodziej”.
Lot: „Oddział śmiatych”.
Miejskie: „Brawura”.
Majestat: „Pan i cowboy”.
Mewa: „Moc”.
Napoleon: „Francja czarna”.
Nowa Tombola: „Ich stu i ona jedna”.
Olza: „Niebezpieczna granica”.
Palladium: „Genjusz sceny”.
Pan: „Złoty”.
Petit: „Tristan”.
Rialto: „Wielkie panny Nancy”.
Rex: „Sygnaliści”.
Roma: „Korsarze północy”.
Sokół: „Agentka H-21”.
Sorrento: „Sklamania”.
Sfinks: „Doktor Murek”.
Studio: „Dom bankowy”.
Stylowy: „Panna Ewa”.
Światowid: „Kochany”.
Świt: „Ośmiu z Pawlaka”.
Tombola: „Postrach Mongołji”.
Tombola: „Postrach Mongołji”.
Tombola: „Prawo prof. Lindseya”.
Victoria: „Włóczęgi”.
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2): Wyświetla codziennie od godz. 15-22 do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ameryki.
Panorama (Nowy świat 27): Monte-Carlo i Monaco.
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2): Wyświetla codziennie od godz. 15-22 do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Berchtesgaden.

KURJER RADJOWY

„KLUB PICKWICKA” DICKENSA
W TEATRZE WYOBRAŹNI

W nadchodzącym sezonie letnim, który rozpoczyna się dn. 4 czerwca w Polskim Radiu — poświęcone zostanie w programie do 10 audycji Teatru Wyobraźni „Klubowi Pickwicka” DICKENSA. Nie jest to wiele, jeżeli się zważy, że „Papierowy Klub Pickwicka” mają aż 700 stron. Artyści radiowi Dickensa zawierają tyle skarbow humoru, prawdy o człowieku i poezji, że 10 fragmentów nadanych przez radio będzie jedynie pozwoleń na wyciągnięcie najlepszych momentów.
Samuel Pickwick i jego kompani to istoty nieśmiertelne. Żyje i żyć będą w pamięci czytelników całego świata. Kiedy „Papierowy Klub Pickwicka” zaczynały wychodzić w Anglii w odcinkach, ludzie oddawali się do tego tak, jakby oczekiwali na wydarzenia własnego życia.
Pierwszy fragment „Klubu Pickwicka” nadany zostanie w Polskim Radiu dn. 4 czerwca o godz. 19.00. Wówczas ten został zapowiedziany p.t. „Pickwickiści u siebie”. W roli głównej wystąpi Stanisław Stankiewicz. Reżyseria i opracowanie całości spoczywa w rękach Antoniego Bohdziewicz.
Drugi wieczór „Pierwsza podróż i pierwsze przygody” nadany zostanie również w tygodniu bieżącym w środę dn. 7 b.m. o godz. 19.00.

WIADOMOŚCI Z POLSKI
W JĘZYKACH OBYCZNYCH

nadaje Polskie Radio

Polskie Radio obecnie nadaje w godzinach wieczornych wiadomości z Polski w językach obcych — dla słuchaczy zagranicznych. „Wiadomości z Polski” podawane są w języku angielskim, niemieckim, węgierskim i włoskim.
Nadawane są one codziennie i rozprowadzane zostały w następujący sposób: w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środa i sobota w jęz. niemieckim i angielskim, w czwartek w jęz. włoskim, w piątek zaś w niemieckim i węgierskim.
Audycje te rozpoczynają się stale o godz. 23.15 i trwają do 23.20, z tym, że pierwsza audycja nadawana jest od godz. 23.05 do 23.13, z tą samą częstotliwością, a 23.13 do 23.20, z wyjątkiem czwartku, kiedy wiadomości z Polski w języku włoskim nadawane są od godz. 23.05 do 23.15.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń
Spółka Akcyjna

Bilans na dzień 31 grudnia 1938 roku

STAN CZYNNY w Zł.: I. Kasa 73.805,12. II. Instytucje Kredytowe 574.840,55. III. Papiery wartościowe z kuponami bieżącymi 2.442.041,18. IV. Pożyczki hipoteczne 9.705,—. V. Nieruchomości 5.750.495,65. VI. Należności z tytułu rezerwy składki zatrzymanej przez Zakłady Ubezpieczeń 1.283.867,40. VII. Agenci 899.288,85. VIII. Różni z tytułu zaległej składki 932.716,49. IX. Zakłady Ubezpieczeń 1.226.996,48. X. Inni dłużnicy 170.904,51. XI. Ruchomości biurowe 1,—. XII. Inne aktywa 251.319,31. XIII. Lokaty stanowiące kaucje agentów 132.245,—. XIV. Depozyty 203.313,75. Razem 13.951.541,29.
STAN BIERNY w Zł.: I. Emitowany kapitał akcyjny (akcyj 30.000 sztuk po Zł. 100,—) 3.000.000,—. II. Kapitał zapasowy 1.500.000,—. III. Specjalny fundusz rezerwy 925.000,—. IV. Specjalna rezerwa na straty z operacji ubezpieczeń 250.000,—. V. Fundusz na należności wątpliwe 150.000,—. VI. Fundusz ubezpieczeniowy 1.686.097,56. VII. Rezerwa na nieuregulowane szkody 983.244,15. VIII. Należności z tytułu zatrzymanej reasekuracji rezerwy składki 1.497.762,80. IX. Fundusz na umorzenie wartości nieruchomości 351.468,—. X. Długi hipoteczne 6.668,66. XI. Agenci 286.087,20. XII. Zakłady Ubezpieczeń 1.847.544,32. XIII. Inni wierzyciele 287.329,73. XIV. Niepodniesiona dywidenda przez akcjonariuszów 115.347,—. XV. Niepodniesione zwroty przez ubezpieczających 2.601,77. XVI. Nieuiszczone podatki i opłaty 81.367,48. XVII. Inne pasywa 226.951,97. XVIII. Kaucje agentów 132.245,—. XIX. Różni za depozyty 203.313,75. XX. Zysk 418.513,90. Razem 13.951.541,29.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT ZA 1938 ROK

ZYSKI w Zł.: I. Pozostałość zysku z roku poprzedniego 48.301,33. II. Zysk w roku sprawozdawczym na rachunku ubezpieczeń: 1) od ognia 92.380,91. 2) od kradzieży 54.816,72. 3) chłomage 140,92. III. Czysty dochód z majątku zakładu 368.021,32. IV. Niepodniesiona dywidenda przez akcjonariuszów zaliczona na rzecz zakładu 4.311,—. V. Różnica kursu na wylosowanych papierach wartościowych 7.732,11. VI. Zysk na sprzedanej nieruchomości 162.370,—. VII. Wygrane premie 3 proc. Prem. Poż. Inwest. 1.800,—. VIII. Wpływ z odpisów na wątpliwe należności 18.469,55. Razem 758.343,86.

STRATY w Zł.: I. Strata w roku sprawozdawczym na rachunku ubezpieczeń: 1) transportów 8.682,36. 2) od gradobicia 63.011,66. 3) przyjętych pośrednio w działach ubezpieczeń nieprowadzonych bezpośrednio 36.252,64. II. Niepodzielona część kosztów administracji 67.380,65. III. Umorzone należności wątpliwe 42.606,02. IV. Strata na kursie walut obcych 61.035,79. V. Odpisy i straty nieobjęte poszczególnymi rachunkami: 1) odpisano na umorzenie wartości nieruchomości 27.605,—. 2) odpisano wartość ruchomości, nabytych w ciągu roku 17.851,68. 3) różnica kursu na papierach wartościowych 15.404,16. VI. Zysk: pozostałość z 1937 roku 48.301,33; zysk za 1938 rok 370.212,57; razem 418.513,90. Razem 758.343,86.

PODZIAŁ ZYSKU

1) Na dywidendę dla akcjonariuszów 4 proc. Zł. 120.000,—. 2) Na podatek dochodowy Zł. 70.000,—. 3) Na tantiemy dla Zarządu i Rady Nadzorczej Zł. 30.000,—. 4) Na gratyfikację bilansową dla pracowników Zł. 30.000,—. 5) Na uzupełnienie specjalnego funduszu rezerwowego Zł. 75.000,—. 6) Na Fundusz Obrony Narodowej Zł. 25.000,—. 7) Na cele społeczne Zł. 10.000,—. 8) Do przeniesienia na rok 1939 Zł. 58.513,90. Razem Zł. 418.513,90.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów w dniu 31 maja 1939 r. powyższy Bilans, Rachunek Zysków i Strat oraz podział zysku zatwierdziło. Uchwalono 4 proc. dywidendę, czyli po Zł. 4,— od 1 akcji, wypłaca kasa Zarządu Spółki w Warszawie, ul. Jasna 4.

Koczargi Stare wołają o szkołę

Potrzebna, choć nikt nie chce...

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy interesujący list, przedstawiający starania mieszkańców wsi Koczargi Stare o budowę szkoły, starania, pomimo dużych wysiłków i ofiarności mieszkańców na ten cel — jak dotychczas — bez rezultatu. Okoliczności, towarzyszące tym zabiegom i trudności, z jakimi spotkała się godna uznania inicjatywa ludności, warto się czynnego zainteresowania władz szkolnych.

Dnia 5 marca 1938 r. złożyliśmy do Zarządu Gminy Ożarów podanie w sprawie budowy szkoły powszechnej w Koczargach Starych, poczta Boernerowo, gdyż w stolicy szkolnej, szkoła jest u nas przewidziana. Doprowadziliśmy, by wstawiono do budżetu odpowiednią sumę. Wstawiono, a także, aż cztery tysiące zł. na ten cel (cztery tys. na budowę szkoły w Koczargach, — ale w których?, gdyż są i Nowe Koczargi). A w innej okolicy buduje się pałac, daje się posadzić 270 drzew.

Tymczasem u nas dzieci w ilości 270, uczą się w lokalach odcinających, w warunkach higienicznych niżej wszelkiego poziomu. W ruderach ciśnień, małych, z wyścitem na drogę, gdzie dzieci narazem są na przebiehanie przez samochód lub wóz.
Co gorsze, szkoła ta jest położona aż w trzech sąsiednich wsiach, t. j. w Koczargach Starych odd. I i V, w Lipkowie II, III, IV i VI dwuletni, oraz w Zielonkach odd. I, II, III i IV w dwie zmiany. W ławkach przeznaczonych na troje dzieci, siedzi czworo, nie mówiąc już o stołach naukowych, gdzie znów codziennie sadzą się troje.

Gmina na to patrzy przez palce, nie ją

nie obchodzi, że niema miejsc, że niema ławek itd., innej szkole dają się nowe sprzęty, a stary gnije w piwnicy. Interwencje kierownictwa szkoły zbywa się byle czym, to też sama za pieniądze uzyskane z przedstawienia zakupuje parę starych ławek, byle zwać tak kilka ławek. Widząc, że z tego biernego czekania nie ma wyjścia, zabrałmy się sami do roboty.

Zawiązaliśmy Komitet Budowy Szkoły w Koczargach Starych. Pomijając Zarząd Gminy, udaliśmy się do władz szkolnych, gdzie po złożeniu odpowiedniego materiału, w stosunkowo krótkim czasie (gmina Ożarów w Wydziale Powiatowym czyniła nam różne wstręty i utrudnienia), otrzymaliśmy Orzeczenie Organizacji Okręgu Szkolnego Warszawskiego, pismem z dnia 17 kwietnia Nr. 1-9455/39, dla szkoły trzeciego stopnia w Koczargach Starych.

Jako przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły w Koczargach Starych, udaliśmy się osobiście do Zarządu Gminnego, by wspólnie to sprawę omówić i zabrać się do pracy, ponieważ chcieliśmy chociaż dwie szkoły wykończyć na rok szkolny 1939-40.

Większa nasza uświadomiona, że budowa szkoły jest to trudniemy, a z drugiej strony uświadomiona, że oświata jest podstawą egzystencji wsi dzisiejszej, mimo wszystko nie cofnęła się przed podjęciem ciężarów. Zebrała między sobą dwa tysiące zł. na kupno placu, przez Komisję Powiatową zatwierdzonego, o powierzchni 8.400 mtr. Oprócz tego ponosimy koszty planów. Trzeba zaznaczyć, że wieś nasza jest biedna, gruntu nieurodzajnego, gleba płaszczysta i słabowata.

Tymczasem Zarząd Gminy wszelkimi sposobami paraliżuje nasze plany.

Dlaczego? — Bo jedna wioska, włączona do naszego obwodu Orzeczeniem Kuratorium, należy do innej gminy. Gdy punkt, wskazany przez władze szkolne,

OGŁOSZENIE II.

Zarząd Spółki Akcyjnej „NASZ SKLEP — URANIA” w Warszawie zawiadamia Pp. Akcjonariuszów, że w dniu 19 czerwca 1939 r. o godz. 18-iej, w siedzibie Spółki w Warszawie przy ul. Siennej 15, odbędzie się XXVII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego. 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej, Bilansu oraz Rachunku Strat i Zysków za rok 1938—39. 3) Powzięcie uchwały o podziale zysków. 4) Udzielenie władzom Spółki absolutorium z dokonanych czynności. 5) Uchwała, dotycząca podwyższenia kapitału akcyjnego. 6) Zmiana par. 4 Statutu Spółki o brzmieniu: „Kapitał Zakładowy Spółki wynosi 1.000.000,— zł. i jest podzielony na 10.000 akcji na okaziciela po 100 zł. każda”, na brzmienie: „Kapitał Zakładowy Spółki wynosi złotych 1.400.000,— i jest podzielony na 14.000 akcji, z czego 10.000 akcji na okaziciela po 100 zł. każda i 4.000 akcji imiennych po 100 zł. każda, uprzywilejowanych z prawem do dwóch głosów dla każdej z tych akcji”. 7) Wolne wnioski.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Zgromadzeniu, winni złożyć w Biurze Zarządu posiadane akcje lub kwity depozytowe, przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

II OGŁOSZENIE.

ZARZĄD TOWARZYSTWA
„ELEKTRYCZNOŚĆ”
SPÓŁKA AKCYJNA

zawiadamia Pp. AKCJONARIUSZÓW, że w dniu 15 czerwca 1939 r. o godz. 11-iej przedpół, w biurze Zarządu Spółki w Warszawie przy ul. Czackiego Nr. 6 odbędzie się NADZWYŻAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Powzięcie uchwały, dotyczącej liczby członków Rady Nadzorczej Spółki, 3) Wybór członków Rady Nadzorczej Spółki na rok gospodarczy 1939-40 i określenie ich wynagrodzenia.

Właściciele akcji, życzący sobie uczestniczyć w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu winni najpóźniej do dnia 7 czerwca b. r. złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje, lub sporządzone, zgodnie z ustawą, zaświadczenia właściwych instytucji o zdeponowaniu akcji.

Karty wstępu wydawane będą w Biurze Zarządu Spółki na trzy dni przed terminem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

597

położony jest o dziewięćset (900) mtr. od szosy. Jest to kąt zapadły, więc niech tak zostanie. Dlatego, że mieszkańcy tej okolicy ośmielili się mieć własne zdanie.
Wynikało z tego, że gmina buduje szkoły tylko dla reklam, a w okolicach położonych na granicach gminy, oraz dalej od dróg bitych szkół nie trzeba — tak jest się wydaje. Bo po co? Nikt ich widzieć nie będzie, z drugiej strony pociąg idzie, by trudniej było ich wywieźć. Nie obchodziło to gminy, że gdy się pobuduje szkołę przy szosie, ten samemu rozbije ten obwód na dwa, zwiększając jednocześnie koszty budowy, ponieważ trzeba będzie budować dwie szkoły, obniżając stopień organizacyjny tychże. Zamiast dążyć do szkół wyżej zorganizowanych. Obojętne jest jej to, że dzieci nasze będą musiały poprzestać na czterech oddziałach, względnie chodzić 5-6 km. do oddziałów wyższych. Najwyższy już czas, by odpowiednio władze wzięły w tę sprawę i czynnych fermenty przywołały do porządku.

Stefan Leszczyński.

Koczargi Stare, 28.5.39 r.

Antoni Cwojdzński dla młodzieży

Pokazy szkolne Instytutu Reduty

Nie wiem, czy jest gdzieś na świecie prawdziwie dobry teatr

Zdrój Żywiecki - piwo dla znawców

Boże Ciało.

Za kilka dni ze światu całego święta katolickiego, w dniu 8 czerwca, w święto Bożego Ciała, wyjdą procesje na ulice miast i dróg wiosek.

Wśród blasku św. dymów kadzideł, przy radosnym odgłosie dzwonów z kościołów wyjdzie w całym majestacie swoim Gospodarz niebieski, Jezus Chrystus w postaci Chleba, by spojrzeć miłościwym okiem na ziemię, nawiedzić lud swój w jego domach, pobłogosławić mu w jego pracach, dźwignąć w troskach i ukoić w jego bólach.

To też święto Bożego Ciała ze swoim orzepychem zewnętrznym jest bliskie naszemu sercu, bo mówi nam głośnie i wyraźnie, niż wszystko inne, że z nami przez życie idzie Bóg, że Serce Jezusa Chrystusa bije zawsze dla nas miłością nieskończoną.

Uroczystość ta zawsze w naszym życiu religijnym była wspaniałą manifestacją naszej wiary i uczuć miłości dla naszego Pana, a w tym roku niech będzie również wyrazem naszej jedności i wartości naro-owej oraz postawy niezachwianej ducha wobec wrogów naszej Ojczyzny. Niech widzą wszyscy, że Polacy mają potężny fundament, o który wsparci nie zachwieją się wobec żadnych gróźb i przed żadną siłą fizyczną nie ustąpią, gdy będzie chodziło o wolność i całość granic naszej Ojczyzny, bo prócz zbroi materialnej, mamy pancerz wiary.

Niech więc w dniu Bożego Ciała całe społeczeństwo katolickie miasta Piotrkowa da wyraz swej wiary przez udział w procesji, przez udekorowanie domów flagami, balkonów emblematami religijnymi, bram i płotów zielenią, a zwłaszcza na tych ulicach, po których będzie przechodził Jezus Chrystus w Eucharystji.

Zwyczajem dawnych lat zwracam się z gorącym apelem do wszystkich organizacji religijnych, społecznych, zwartych, kulturalno-oświatowych, asyst kościelnych, instytucji, cechów, szkół i wszystkich zespółów, stojących na gruncie religijnym o łaskawe wzięcie udziału ze

sztandarami w procesji u Fary, niech sztandary organizacji naszego miasta w pochodzie procesyjnym będą symbolem miłości i miłnego przywiązania serc naszych do Króla i Pana wszy-tych ludów i niech tworzą wspaniały wieniec asysty.

Program uroczystości Bożego Ciała u Fary.

1. Suma o godz. 11.15.
2. Procesja wyruszy o godz. 12. Uprasza się przeto, aby wszystkie organizacje ze sztandarami gromadziły się obok Fary o godz. 11.30.

Procesja przejdzie ul. Krakowską, Jagiellońską, Al. 3 Maja, Placem Kościuski, gdzie będzie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem a potem ul. Nadrowy, na której wszystkie sztandary utworzą szpalę aż do Fary, — słuszną bowiem jest rzeczą, aby pośród chorągwi wrócił Chrystus Pan ze swojego tryumfalnego pochodu i pobłogosławił całej asysty na dalszą służbę Bogu i Ojczyźnie.

Dziekan Piotrkowski.

Kursy łaskarskie w Piotrkowie

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych zostanie w Piotrkowie zorganizowany w dniach 2 i 3 bm. dwudniowy kurs łaskarski na urządzenie którego z pomocą finansową przysłała Izba Rolnicza w Łodzi, przeznaczając na ten cel 100 zł.

W kursie bierze udział około 50 uczestników. Prowadzone będą wykłady teoretyczne przez wybitnych fachowców, zaś zajęcia praktyczne odbywać się będą na łaskach rolników piotrkowskich.



W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG” naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzony w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

Akcja organizacji placówek spółdzielczych w Piotrkowskim

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Piotrkowie prowadzi obecnie akcję propagandową — organizacyjną na terenie powiatu piotrkowskiego w kierunku utworzenia w piotrkowskim jak najwię-

szej liczby placówek spółdzielczych.

W związku z tym w najbliższych dniach odbędzie się szereg zebrań organizacyjnych w poszczególnych miejscowościach powiatu, a m. in. w dniu 7 bm. w Sulejowie, 9 bm. w Belchatowie, zaś 10 bm. w Łękach Szlacheckich.

Wściekle psy pokąsały 3 osoby

W Piotrkowie wściekły pies pokąsał bawiącego się na podwórzu chłopca, 7-letniego Antoniego Tworka, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 1. W Gorkowicach pod Piotrkowem pokąsany został przez wściekłego psa również 7-letni chłopiec — Wiesław Rogalski, zaś w Kłodzicach, gm. Łęczno, pogryziony został przez wściekłego psa 6-letni Józef Paździk.

Pokąsanych niezwłocznie poddano szczepieniom ochronnym.



Strycharze piotrkowscy walczą o lepsze warunki pracy

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Ceramicznego „Praca Polska” w Piotrkowie zwrócił się do inspekcji pracy XVI obwodu w Piotrkowie z memoriałem w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy w cegielniach piotrkowskich.

Konferencja stron zainteresowanych pod przewodnictwem inspektora pracy odbędzie się w dniach najbliższych.

Konkurs hippiczny w Piotrkowie

Powiatowe Koło Hodowców Koni w Piotrkowie organizuje w najbliższym czasie „Dzień Konia”, połączony z popisami jazdy konnej, konkursem prowadzenia pojazdów oraz biegu dla młodzików. Poza tym przewidziany jest również konkurs hippiczny.

Celem szczegółowego opracowania programu tej imprezy odbędzie się w dniu 5 bm. zebranie zarządu Pow. Koła.

Rodzina Policyjna urządza kolonie letnie

Rodzina Policyjna w sezonie letnim organizuje kolonie letnie dla dzieci policjantów oraz sierot po poległych i zmarłych policjantach.

Z kolonii tych korzystać będzie około 50 dzieci.

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz

W „KACZYM DOBKU”

Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

Milion nad Piotrkowem!

Miasto o krok od szczęścia

Dziwnie czasem się dzieje na tym świecie.

Jedno jednak jest pewne, że Kolektura Dominika Niewińskiego jest zawsze szczęśliwa. Najlepszym tego dowodem jest ciążnienie w ostatniej Loterii Państwowej. Oto w ostatnim dniu ciążnienia L. P.

milion padł NA NUMER 160.219

Niewszycy chyba wiedzą, że los ten był w posiadaniu około 2 lat w Kolekturze p. Dominika Niewińskiego w Piotrkowie (ul. Słowackiego 28). Kolektura była jego właścicielem aż do 44 L. P., gdy zamiast ćwiartek ukazywały się „Piątki”. I tym samym rzecz zrozumiała, zmniejszona została liczba losów, a więc odpadły numery najwyższe. Odpadł więc Nr. 160.219, na który padł wygrany milion. W czasie posiadania tego numeru zawsze szczęśliwa Kolektura p. D. Niewińskiego sprzedawała ten los między innymi pp.: M. Kamińskiemu (Piotrków, ul. Sieradzka), J. Wojciechowski (Belchatów, ul. Dzieszułicka), J. Bogusławskiej (Piotrków, ul. Limanowskiego 47), P. Słowińskiej (Skierniewice), H. Szwarcenbergowi (Piotrków, ul. Zamkowa 23) i J. Strzelczykowi (Teklinowa koło Radomska). Wobec wycofania tego Nr. stali gracze odzwyczaili się przez

ten czas od niego — i gdy w 44 Loterii dzięki powiększeniu do 165.000, Numer losu 160.219 nie znalazł chwilowo amatora i pozostał w Kasie Polskiego Monopoli Loteryjnego.

A więc, jakże blisko był już milion, aby uszczęśliwić Piotrków!

Szczęście krąży i krąży nad Kolekturą dyr. Dominika Niewińskiego. Aczkolwiek nikt nie wygrał miliona w Piotrkowie i milion pozostał w Skarbie Państwa, to i tak się dobrze stało, bo dziś flota potrzebna jest flocie napowietrznej.

Reduta w Piotrkowie

W dniach najbliższych przybywa do Piotrkowa znakomity teatr

«REDUTA»

z Juliuszem OSTERWĄ i odegra w sali im. Kilińskiego świetną komedię w 3 aktach Jerzego Zawiejskiego p.t. «Powrót Przełęckiego».

Bilety od niedzieli będą do nabycia w «Pijalni Mleka» przy ul. Słowackiego.



Wyciąć i zachować.

Nowy rozkład jazdy pociągów

Z dniem 15 b.m. obowiązuje nowy rozkład jazdy pociągów.

Ochodzą z PIOTRKOWA: do WARSZAWY: godz. 3.04, 4.16, 6.15 (pośpieszny), 7.43, 8.56 (torpeda), 10.28 (pośpieszny), 14.49, 17.33, 20.45, 21.22 (pośpieszny).

Do KOLUSZEK: 13.10, 20.45, Do KRAKOWA: 0.57, 1.58, 9.28 (pośpieszny), 12.10, 19.04 (pośpieszny).

Do KATOWIC: 0.04 (pośpieszny), 1.58, 3.14, 5.52, 9.28 (pośpieszny), 12.10, 14.41, 19.04, 20.48 (torpeda).

Do CZĘSTOCHOWY: 5.52, 14.41, 18.05, 23.09.

Do SKIERNIEWIC: 6.23, Do ZAKOPANEGO i KRYNICY: 0.57 (osobowy).

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, kiszki, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

ZAGINĄŁ WEKSEL in blanco na zł. 1000, wydany Tomaszowi Ludwickiemu z Przygłowa, podpisany przez Kazimierskiego Stanisława Stefana, który niniejszym unieważnia się.

Gruźlica płuc jest nieuleczalna i corocznie, nie biorąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu choroby płucnych, brzochnicy uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Biurowa maszyna do pisania

HALDA NORDEN

— szwedzka — jest bezwzględnie najlepsza!

Maszyny „Haldy Norden” normalne i o długim wałku poleca firma

„ADOLF PAŃSKI, SPADK.” Piotrków Tryb., Legionów L: 2.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
«AGEPIN»

usuwa ból, przeczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza opuchnięcie, które po tej kąpieli daje się usunąć nawet po nocnym. Przeciś użyć na opokowaniu.